OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.9. z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok V | Kraków, Środa 11 września 1935 r. | Nr. 252

Wynik wyborów do Sejmu

47 procent uprawniownych do głosowania wzięło udział w wyborach

Frekwencja wyborcza była naogół słaba. W dużej mierze przyczyniła się do tego niepogoda. Ulewne deszcze, które padały w całej Polsce i rozmoczyły drogi, powstrzymywały wyborców w domach. Gdy tylko poprawiła się pogoda w godzinach popołudniowych frekwencja wzrosła, dochodząc np. w Łucku do 50 procent.

Akcja bojkotowa stronnictw opozycyjnych i elementów wywrotowych była energicznie tępiona. W tym zakresie najenergiczniejsze działania rozwijali endecy i komuniści, słabsze P. P. S. i Stronnictwo Ludowe. Policja skonfiskowała wiele „bibuły" i dokonała licznych aresztowań. Tak np. w pow. Łaskim aresztowano 5 endeków, którzy siłą powstrzymywali wyborców od spełnienia obowiązku obywatelskiego. Za to samo w Bełchatowie zatrzymano 4 komunistów.

W Kieleckiem frekwencję wyborczą obniżyły liczne wyznaczone na ten dzień przez władze kościelne, a nie przesunięte na inny termin odpusty. Dopiero po odpustach ruszyła ludność do urn wyborczych.

W Grodnie Stronnictwo Narodowe rozwinęło przed kościołami żywą agitację pod hasłem „Katolicy nie głosują!", lecz wynik tej kampanji był mizerny.

W Tatrach spadł śnieg, który zaczął odrazu tająć, wobec czego wynikła groźba wylewu rzek. Nawet zwoływano w niektórych miejscowościach komitety przeciwpowodziowe. Oczywiście, ludność pozostała w domach, by walczyć z nadciągającem niebezpieczeństwem.

W Małopolsce Wschodniej udział głosujących był znaczny. Przeważała tendencja, by w poszczególnych okręgach wybierać zgodnie jednego Polaka i jednego Ukraińca.

Wielką kampanię przeciw wyborom rozwinęli endecy w Wielkopolsce. Zrywano plakaty, zarzucano miasta ulotkami bojkotowemi, lecz nie odniosły one skutku. Udział w wyborach okazał się znaczny, a np. w Gnieźnie, Inowrocławiu i Wyrzysku b. duży.

Według dotychczasowych informacyj, następujący kandydaci otrzymali mandaty do Sejmu:

OKRĘG NR. 1 — WARSZAWA
Min. Kościałkowski (26.297 głosów), A. Snopczyński (14.971 głosów).

OKRĘG NR. 2 — WARSZAWA
W. Wiślicki (12.096 głosów) i Fr. Urbański (11.965 głosów).

OKRĘG NR. 3 — WARSZAWA
Zygmunt Gardecki (13.034 gł.) i Jan Hoppe (11.619 gł.).

OKRĘG NR. 4 — WARSZAWA
K. Kruk[illegible] (15.785 głosów) i red. W. Stpiczyński (15.0?9 głosów).

OKRĘG NR. 5 — WARSZAWA
Premjer Walery Sławek (29.319 gł.), Włodzimierz Szczepański (15.118 gł.).

OKRĘG NR. 6 — WARSZAWA
Eugenjusz Jurkowski (15.499 gł.), Andrzej Wierzbicki (15.287 gł.).

OKRĘG NR. 7 — WARSZAWA
W. Sosiński i B. Wanke.

OKRĘG NR. 8 — PUŁTUSK
St. Kielak i St. Dąbrowski.

OKRĘG NR. 9 — MŁAWA
J. Lenkiewicz-Pohorski i St. Olszewski.

OKRĘG NR. 10 — SIERPC
B. Chojnacki i B. Chełmicki.

OKRĘG NR. 11 — WŁOCŁAWEK
W. Szymański i L. Tomaszkiewicz.

OKRĘG NR. 12 PŁOCK
A. Hanebach i K. Kaczorowski.

OKRĘG NR. 13 — ŁOWICZ
K. Dubiasiewicz i J. Koza.

OKRĘG NR. 14 — SKIERNIEWICE
T. Ropelewski i T. Morawski.

OKRĘG NR. 15 — ŁODZ
Lajb Mincberg (będą musiały być zarządzone dodatkowe wybory, gdyż pozostali kandydaci nie otrzymali dostatecznej liczby głosów).

OKRĘG NR. 16 — ŁODZ
M. Wadowski (wybory uzupełniające).

OKRĘG NR. 17 — ŁODZ
Ludwik Waszkiewicz i Michał Wymysłowski.

OKRĘG NR. 18 — ŁODZ
St. Wyganowski, W. Gertat.

OKRĘG NR. 19 — KOŁO
Ks. St. Downar i W. Grętkiewicz.

OKRĘG NR. 20 — KALISZ—TUREK
Gen. Sławoj-Składkowski i F. Karśnicki.

OKRĘG NR. 21 — SIERADZ
W. Budzyński i Fr. Bartczak.

OKRĘG NR. 22 — PIOTRKÓW
St. Pomianowski i J. Drozd-Gierymski.

OKRĘG NR. 24 — KIELCE
B. wicemarszałek Sejmu Stanisław Car i H. Chyb.

OKRĘG NR. 25 — CZĘSTOCHOWA
Min. Jerzy Paciorkowski i W. Kobyłecki.

OKRĘG NR. 26 — ZAWIERCIE
Z. Sowiński i T. Kozłowski.

OKRĘG NR. 27 — SOSNOWIEC
Dr. Zb. Madejski i J. Kaczkowski.

OKRĘG NR. 28 — JĘDRZEJÓW
W. Gorczyca, B. Sobczyk.

OKRĘG NR. 29 — SANDOMIERZ
J. Wójcik i dr. St. Krawczyński.

OKRĘG NR. 30 — OPATÓW
W. Długosz i A. Zubrzycki.

OKRĘG NR. 31 — KOŃSKIE
St. Byczyński i St. Libiszowski

OKRĘG NR. 32— RADOM
M. Brzęk-Osiński i E. Kasprzykowski.

OKRĘG NR. 33 — LUBLIN
B. Świdziński. W. Haczyński.

OKRĘG NR. 34 — PUŁAWY
J. Pyz, J. Głodkowski.

OKRĘG NR. 35 — ZAMOŚĆ
F. Kondysar i dr. A. Kroebl.

OKRĘG NR. 36 — ZAMOŚĆ
W. Kociuba i J. Mostowski.

OKRĘG NR. 37 — BIAŁA PODL.
J. Bakon, K. Światopełk-Mirski.

OKRĘG NR. 38 — ŁUKÓW
Ppłk. Bogusław Miedziński i St. Tatarczak.

OKRĘG NR. 39 — SIEDLCE
P. Szumowski i M. Dehnel.

OKRĘG NR. 40 — BIAŁYSTOK
H. Floyar-Rajchman i P. Danowski.

OKRĘG NR. 41 — OSTRÓW MAZ.
H. Messing i J. Gromada.

OKRĘG NR. 42 — ŁOMŻA
A. Kukliński i J. Jabłoński.

OKRĘG. NR. 43 — SUWAŁKI
A. Koc i M. Łazarski.

OKRĘG NR. 44 — GRODNO
J. Bołądz i W. Martynowski.

OKRĘG NR. 45 — WILNO
Stanisław Hermanowicz i Izaak Rubinstein.

OKRĘG NR. 46 — WILNO
Dr. Wiktor Maleszewski i Wanda Pełczyńska.

OKRĘG NR. 47 — WILNO — TROKI — ŚWIĘCIANY
Gen. Lucjan Żeligowski i Janina Prystorowa.

OKRĘG NR. 48 — GŁĘBOKIE
A. Jozanis i B. Pimonow.

OKRĘG NR. 49 — OSZMIANA
Wł. Kamiński i J. Myśliński.

OKRĘG NR. 50 — LIDA
J. Zadurski i Cz. Dębicki.

OKRĘG NR. 51 — NOWOGRÓDEK
A. Czarnecki i E. Hutten-Czapski.

OKRĘG NR. 52 — BARANOWICZE
T. Szalewicz (106.107 gł.) i G. Szymanowski (99.310 gł.).

OKRĘG NR. 53 — BRZEŚĆ n/BUGIEM.
M. Augustyniak i St. Olewiński.

OKRĘG NR. 54 — KOBRYŃ
Bohdan Podoski (127.744 gł.) i J. W. Hołyński (123.479 gł.).

OKRĘG NR. 55 — PIŃSK
J. Fr. Kolbusz i J. Freyman.

OKRĘG NR. 56 — ŁUCK
D. Smoczkiewicz i S. Tymeszenko

OKRĘG NR. 57 — KOWEL
L. Suchorzewski i P. Pewnyj.

OKRĘG NR. 58 — SARNY
Wł. Wielkowski i ks. M. Wołkow.

OKRĘG NR. 59 — RÓWNE
J. Hoffman i N. Bura.

OKRĘG NR. 60 — KRZEMIENIEC
J. Puławski i St. Skrypnyk.

OKRĘG NR. 61 — TARNOPOL
St. Widacki i W. Boluch.

OKRĘG NR. 62 — ZŁOCZÓW
St. Traczewski (102.559 gł.) i Wł. Kuzmowicz (95.701 gł.).

OKRĘG NR. 63 — BRZEŻANY
Tadeusz Schaetzel i dr. St. Bilak.

OKRĘG NR. 65 — CZORTKÓW
J. Choiński-Dzieduszycki i dr. St. Baran.

OKRĘG NR. 67 — KOŁOMYJA
I. Zawałykut i A. Wasilewski.

OKRĘG NR. 69 — STRYJ
Dr. Br. Wojciechowski i dr. K. Trojan.

OKRĘG NR. 70 — LWÓW
Wagner i Sommerstein.

OKRĘG NR. 71 — LWÓW
Dr. Stanisław Ostrowski i dr. Władysław Byrka.

OKRĘG NR. 80 — KRAKÓW
B. Pochniarski i R. Jahoda-Żółtowski.

OKRĘG NR. 81 — KRAKÓW
Wł. Starzak i A. Jaczyński.

OKRĘG NR. 84 — TARNÓW
E. Bogusz i ks. dr. J. Lubelski.

OKRĘGI NR. 93 i 94 — POZNAŃ
Dr. L. Suszyński, St. Mróz, J. Głowacki i B. Sikorski.

OKRĘG NR. 97 — OSTRÓW WLKP.
M. Gladysz i Fr. Garstecki.

OKRĘG NR. 99 — INOWROCŁAW
A. Michalski, M. Szulczewski.

OKRĘG NR. 100 — BYDGOSZCZ
Z. Siodа i J. Dudziński.

OKRĘG NR. 101 — TORUŃ
Jan Slaski, St. Matusiak.

OKRĘG NR. 102 — GRUDZIĄDZ
St. Michałowski i T. Manchlewski

OKRĘG NR. 103 — CHOJNICE
R. Stamm, Cz. Gałza.

OKRĘG NR. 104 — GDYNIA
B. Fornella i J. Kamiński (min. Zarzycki nie otrzymał mandatu).

Przeciętna frekwencja w całej Polsce wynosiła 47 procent.

Trupy i ranni podczas wyborów

W ostatniej chwili donosi PAT:

Na terenie, który obejmuje komisja obwodowa w Kowiesach, pow. Skierniewickiego, przybyło z Warszawy 6 ludzi, którzy udali się do członka Stronnictwa Narodowego, niejakiego Gąszczkiewicza. Zebrano kilkunastu miejscowych ludzi i razem dokonano napadu na lokal komisji, niszcząc przytem połączenia telefoniczne Mszczonów — Rawa.

Komendant posterunku zaalarmował starostwo, skąd przybył komendant powiatowy Policji Państwowej i zastępca starosty z 3 posterunkowymi. Ponieważ grupa napastników, składającą się z 30 osób była uzbrojona, przeto policja natychmiast przystąpiła do aresztowania prowodyrów. Kiedy jeden z zatrzymanych zaczął uciekać i na wezwanie nie zatrzymał się, posterunkowy użył broni palnej. Ranny, którym okazał się niejaki Mrówczyński zmarł w drodze do szpitala.

Aresztowano 15 ludzi, uszkodzenia telefoniczne naprawiono.

W Skierniewicach policja rozproszyła grupę około 60 młodych Stronnictwa Narodowego, którzy wyszli na rynek w celu demolowania lokali komisyj obwodowych. Aresztowano 4 z pośród nich. Kiedy pozostali zebrali się ponownie za miastem i udali się manifestacyjnie w kierunku gminy Dolesk, wówczas aresztowano 20 z pośród nich.

W Wiktorówku pow. Wyrzyskiego w woj. Poznańskiem uzbrojona bojówka Stronnictwa Narodowego napadła na lokal wyborczy. Po wyłamaniu drzwi napastnicy zniszczyli akta wyborcze i zdemolowali lokal. Wysłany z Łobżenicy patrol policyjny przyjęty został strzałami. Ranne dwie osoby. Aresztowano 14 osób.

W Dzwierznie tegoż powiatu grupa kilkunastu zwolenników Str. Narodowego wtargnęła do lokalu wyborczego i zniszczyła urnę oraz listę głosujących. Grupa napastników udała się następnie do Ferydynandowa, gdzie również zniszczyła urnę i akta wyborcze.

Również w Luchowie w powiecie Wyrzyskim inna grupa tegoż Stronnictwa napadła po południu na lokal wyborczy. Lokal zdemolowano. Akta wyborcze zniszczono. Dwóch strażników lokalu wyborczego rannych.

Podczas przeprowadzania osób aresztowanych w Wiktorówku konwój został napadnięty przez uzbrojonych napastników, członków bojówki Str. Narodowego. W wyniku strzałów dwie osoby zostały ciężko ranne, a następnie zmarły w szpitalu.

Pozatem w Środzie w jednym lokalu rozbito flaszkę z płynem cuchnącym, a w Bydgoszczy rzucono dwie petardy.

Przed lokalem obwodowej komisji wyborczej, mieszczącym się w gmachu szkolnym w Brzeźnicy pow. Koneckiego, woj. Kieleckiego — niewykryty sprawca rzucił ładunek wybuchowy, który eksplodował, powodując zniszczenie szyb w oknie. Wypadku z ludźmi nie było. Dochodzenie w toku.

Zamach na senatora Longa

Agenci podziurawili kulami zamachowca

BATON ROUGE, PAT. — (Stan Luisiana). — Wczoraj wieczorem na senatora Longa, zwanego dyktatorem Luisiany, dokonano zamachu w chwili, gdy Long spacerował po korytarzu senatu, który miał uchwalić projekt ustawy, zwiększającej jego władzę.

Sprawca zamachu trafił dwiema kulami Longa w brzuch. Znajdujący się w pobliżu agenci dosłownie przedziurawili kulami zamachowca.

Long został przewieziony natychmiast do szpitala, gdzie go poddano operacji. Naczelny lekarz szpitala oświadczył, iż kule na szczęście nie naruszyły żadnego ważniejszego organu i że Long zachowuje całkowitą przytomność. Niemniej jednak stan jego jest poważny.

Sprawcą zamachu okazał się dr. Weiss, specjalista chorób nosa i gardła, praktykujący w Baton Rouge. Jest on zięciem dr. Pavy, członka izby reprezentantów stanu Luisiana. **Jak wiadomo, sen. Long był zaciekłym przeciwnikiem prezydenta Roosevelta.**

Czterdzieści rulet w Warszawie

trzyma w objęciach hazardu bogatych i biednych, aferzystów i niebieskich ptaków

„Nocy ubiegłej funkcjonarjusze policji śledczej wkroczyli do luksusowo urządzonego mieszkania w domu przy ul. ...., gdzie znaleźli potajemny dom gry. Skonfiskowano olbrzymich rozmiarów ruletę, sztony i większą sumę pieniędzy. Graczy i organizatorów banku przeprowadzono do Urzędu Śledczego..."

Tego rodzaju wzmianki aż nazbyt często znajdujemy w kronice kryminalnej prasy stołecznej. Jest bowiem nie do wiary, jak zastraszające rozmiary przybrała w latach ostatnich plaga hazardu ruletowego; w każdej większej kawiarni specjalnego typu roi się od „naganiaczy" i „bankierów", czujnym okiem upatrujących odpowiedniej ofiary. Pokusa łatwego zarobku jest wielka, a przekonywujące wywody o absolutnem bezpieczeństwie danego lokalu, robią swoje. „Meliny" są więc przepełnione, a ilość domów gry, starannie zakonspirowanych przed okiem policji rośnie niemal z dnia na dzień.

W tej chwili, jak obliczają „znawcy" istnieje w Warszawie około 40 kompletów rulety. Adresy udzielane są oczywiście tylko ludziom zaufanym, przeważnie jednak odbywają się wspólne zbiórki w umówionem miejscu, skąd gracze przewożeni są autami (oczywiście na koszt „bankiera") do właściwego lokalu gry.

Owe lokale dobierane są b. starannie, a decydujący wzgląd ma odległość domu od najbliższego komisarjatu policji. Właściciele mieszkań, nie zważając na ryzyko i wysokie kary stosowane przez Starostwa, chętnie udzielają kilkugodzinnej gościny (zwykle od 8 — 12 wieczór) amatorom rulety. „Taksy mieszkaniowe są wcale duże i „honorarjum" waha się od 25 do 50 złotych.

Poważniejsi bankierzy dysponują całym szeregiem „pewnych" lokali, więc też w każdem mieszkaniu gra się zgórą raz lub dwa w miesiącu. Jest to jeden z niezawodnych sposobów na mylenie czujności policji, gdyż częste wizyty gości zwracają wreszcie uwagę dozorcy, sąsiadów i t. d.

Gdy już rozwiązana jest kwestja lokalu na dany wieczór, „bankierzy" przystępują do mobilizacji graczy. Stała klientela informuje się zazwyczaj o adres wprost w „dyrekcji" (telefonicznie lub osobiście), a przygodne, polecone przez „naganiaczy" osoby łowi się w ostatniej chwili.

Przy zielonym stole warszawskich kasyn gry nie znać zupełnie ciężkich czasów. Mimo, że gromadzą się tam ludzie najrozmaitszych warstw i sfer (często widzimy znane i szanowane w stolicy osoby!) rzadko kiedy widać jedno lub dwuzłotowe stawki. Przeważa srebro, a niekiedy widzimy nawet dwudziestki, ba setki z beztroską rzucane na numerowany magiczny kawał zielonego sukna.

Drobnych graczy nie chce znać większy, szanujący się bank — tak samo jak niemile widziani są „poniterzy" z uporem stawiający nie na numery, a na t. zw. pojedyncze szanse t. j. parzyste lub nieparzyste cyfry, czerwone i czarne, dwa tuziny contra trzeciemu i t. d. Taką kategorię graczy „spławia się" b. szybko, oświadczając pewnego wieczora, — „dziś, niestety, nie gramy. Przerwa. Ma być obława..." Innym „swoim" ludziom „bankier" oświadcza cynicznie: „Panie, pan jest za „mocny" dla nas! Dla pana to dobre są Sopoty..."

Idealny typ gracza stanowi dla warszawskich ruleciarzy „frajer" z pieniędzmi, który obstawia kilkanaście numerów i koniecznie chce trafić „plena", za którego otrzymuje przecież 35-krotną stawkę. Taki „plen" pozostaje jednak przeważnie w sferze marzeń a gracz święcie wierząc w swego pecha, mobilizuje nową gotówkę i następnego dnia robi nowe eksperymenty systemów ruletowych.

Większość bankierów umie odpowiednio „pielęgnować" takich graczy. Przysyła im się taksówki pod bramę, traktuje się ich z najwyższym pseudo szacunkiem, a niekiedy (osoba musi być wypłacalna w stu procentach) udziela się nawet bezprocentowych wekslowych pożyczek, oczywiście tylko na grę.

„Frajerów" takich jest jednak coraz mniej, organizatorzy rulety muszą więc gościć bardziej doświadczonych, opanowanych graczy, którzy przychodzą do „klubu" mając (o zgrozo!) marne dwadzieścia złotych w kieszeni i potrafią operować niemi bite 3 godziny. Bankier i z tym musi się jednak pogodzić, gdyż gracz wkońcu musi zostać bez grosza, a z takich dwudziestozłotówek może się zebrać wcale ładna sumka, kryjąca z nadwyżką wszystkie koszty wieczora.

Zgrany amator rulety nigdy nie będzie wypuszczony z „meliny" bez grosza. Gracze otrzymują (takie jest już prawo zwyczajowe) t. zw. wiatyki, wynoszące z reguły 10 proc. przegranej owego dnia sumy. Jak lekkomyślna jest natura gracza świadczą fakty, że niejednokrotnie, po wyjściu z lokalu gry wyciągane są na schodach karty (!) i zgrani hazardziści kończą wieczór, „ciągnąc" oczko i ryzykując tylko kilkuzłotowe, otrzymane przed chwilą wiatyki.

Organizatorzy rulety postępują naturalnie tak, aby mieć maksimum możliwości szybkiego „wykończenia" graczy. Stawki podlegają ograniczeniu (10 złotych na pojedyńczy numer i 360 złotych na t. zw. zwykłe szanse), a dzieje się to dlatego, aby jakaś przypadkowo trafna nie wstrząsnęła zbyt mocno żelaznym kapitałem bankierów.

Gdy „dyrekcji" się chwilowo nie powodzi, krupier zmieniany jest co kilka minut, co znakomicie podobno peszy hazardujących się graczy. Zresztą, jeśli nawet ktoś jest już wygrany i chce opuścić towarzystwo — to okazuje się, że... nie wolno mu wyjść. Musi czekać, aż skończy się seans, gdyż, zdarzały się dawniej wypadki alarmowania przez wychodzących przed końcem graczy policji, co pociągało za sobą zbyt duże nieprzyjemności.

Tak więc „poniter" zostaje ze wszystkimi, oczywiście gra dalej, przegrywa i wychodzi wkońcu z wiatykiem w ręku. Jeśli jednak, co się b. rzadko zdarza, szczęście dopisuje komuś przez cały wieczór, wtedy bankierzy nie patrzą już na zegar, lecz przedłużają czas gry do 1-ej a nawet do 2-ej w nocy, byleby tylko nie oddać „poniterowi" z takim trudem „zapracowanych" pieniędzy.

Zakończyć wieczór ze stratą — to jest ogromne nieszczęście dla „bankierów", a o fatalnym dniu mówi się w „branży" długie tygodnie z niesmakiem.

Ruleta to jest interes „na pewno" — tak przynajmniej twierdzą niemal wszyscy warszawscy „królowie" przedsiębiorstw ruletowych.

Czy mają rację? O tem napiszemy.

Niemożliwe macierzyństwo

Niezwykła sprawa sądowa o sfałszowanie aktu stanu

Do łańcucha oszustw i fałszerstw, jakich się dopuścił Bronisław Michałowski, znany z głośnego procesu adw. Stanisława Łypacewicza o oszustwa czekowe, przybyło jeszcze jedno ogniwo. Sprawa przedstawia się następująco. Znany w szerokich sierach adw. Wacław Łypacewicz przed trzydziestu kilku laty ożenił się z Julją Ładą. Z tego małżeństwa właśnie zrodził się syn Stanisław, późniejszy adwokat również i bohater procesu, zakończonego niedawno wyrokiem skazującym na półtora roku więzienia.

W 1923 r. Wacław Łypacewicz rozszedł się ze swą żoną. Julja Łypacewiczowa poślubiła Bronisława Michałowskiego, na którym już wówczas ciążyły wyroki skazujące.

Cała rodzina, nie wyłączając dzieci, odwróciła się od Julji Michałowskiej, uważając jej nowe zamążpójście za wielki skandal.

W 1933 r. rodzina dowiedziała się ku niemałemu swemu osłupieniu, że Michałowscy sporządzili przed urzędem stanu cywilnego akt urodzenia ich wspólnego dziecka. I rzeczywiście Michałowska miała u siebie w domu niemowlę, które podawała za swoje.

Rzecz się wydała mocno podejrzana.

Michałowska bowiem liczyła podówczas przeszło 55 lat, a nikt z bliższych ani dalszych znajomych nie widział żadnych oznak ciąży.

Zrozumiano, że kryje się pod tem przestępstwo Michałowskiego, który przez zapisanie w aktach o istnieniu wspólnego dziecka starał się odsunąć krewnych swej żony od dziedziczenia.

Po złożeniu zameldowania władze śledcze wszczęły drobiazgowe dochodzenie

Michałowska nie umiała podać ani miejsca ani dokładnego dnia urodzenia dziecka. Temniemniej oświadczała, że dziecko, którego wprawdzie karmić nie mogła jest jej.

Biegły lekarz wydał opinję, że Michałowska znajduje się w takim stanie, że zajść w ciążę nie mogła, gdyż już na kilka lat przedtem straciła zdolności rozrodcze.

W ten sposób fakt, że Michałowscy podali do akt stanu cywilnego fałszywe oświadczenie był niewątpliwy. Niewątpliwe było jednak, że dziecko jest. Ale czyje dziecko? — tego już władze dojść nie mogły. Przypuszczalnie było to dziecko Michałowskiego ale z inną kobietą.

Michałowscy stanęli przed sądem, który skazał Michałowskiego na dwa lata więzienia, a Michałowską na rok więzienia, zawieszając jej wobec podeszłego wieku karę. Wczoraj sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego, który wyrok ten zatwierdził.

Oszuści podatkowi przed sądem

Właścicielką domu przy ul. Ciepłej w Warszawie była Julja Kijewska. Na nieruchomości tej ciążyły różne długi, a między innemi na rzecz niejakiegoś Heymana, którego syn aplikant adwokacki Dawid, występując w imieniu ojca, żądał spłacenia należności. Nie było innego sposobu jak tylko nieruchomość sprzedać. Znalazł się wkrótce reflektant w osobie Józefa Schoeneskrimera.

Ustalono cenę nabycia na 350.000 zł. Kiedy przyszło do podpisania aktu, Heyman doradził aby ukryć rzeczywistą cenę, a to celem zmniejszenia podatku. W akcie notarjalnym, zredagowanym przez Heymana, podano cenę sprzedaży na 200.000 zł. i od tej sumy tylko uiszczony został podatek.

Schoeneskrimer po nabyciu kamienicy nie kwapił się ze spłatą wierzyciela swego, Heymana.

Dawid Heyman tedy wystawił dom na licytację, gdzie sprzedany został za cenę 275.000 złotych.

Straciwszy więc na całym interesie kilkadziesiąt tysięcy złotych, Schoeneskrimer, chcąc się zemścić na Heymanie, zameldował, że z namowy Heymana został pokrzywdzony Skarb Państwa. W ten sposób oszustwo podatkowe wyszło najaw i wszyscy, biorący udział w akcie, t. j. Heyman, Schoeneskrimer i Kijewscy odpowiadali wczoraj przed warszawskim Sądem Okręgowym. Z pośród oskarżonych tylko Schoeneskrimer przyznał się do winy.

Wesoły Kącik

POŁKNIĘTE BINOKLE

Subjekt w sklepie optycznym pana Kicmana, Beniek, czyścił ściereczką binokle, przeznaczone na wystawę. Wsadził je w usta, żeby lepiej nachuchać, spostrzegł coś przed wystawą, zagapił się i połknął binokle.

Przerażona kasjerka, która była świadkiem wypadku, wezwała pogotowie i Beńka odwieziono do szpitala.

Gdy wieść o tem dotarła do właściciela Kicmana, zbladł ze wzruszenia i natychmiast pojechał do szpitala.

Beniek blady leżał już w łóżku. Pan Kicman stanął nad nim, z wyrzutem popatrzał mu w oczy, wreszcie nie mógł się pohamować i wybuchnął:

— Panie Beniek! Ja rozumiem, pan zjadasz swoje paznogcie. Jedz pan na zdrowie, to jest pańskie! Ale co pan, psia krew, zjadasz mój towar?!

Żeby połknąć binokle?! Ja teraz będę musiał wszystkie rzeczy w sklepie trzymać na łańcuszkach! Bo ja widzę, że pan jest zdolny do wszystkiego.

Dziś pan połyka binokle, jutro pan połknie kałamarz, a pojutrze maszynę do pisania. Pan mi zeżre cały sklep!

Pan Kicman odsapnął i gniewnie spojrzał na milczącego subjekta.

— Mów pan coś! Otwórz pan usta! Jestem tylko ciekaw, co pan myślał, kiedy pan łykał binokle.

— Nic — mruknął ponuro Beniek.

— To jeszcze gorzej! Żeby pan przynajmniej sobie pomyślał: „Ja łykam binokle, żeby moja ślepa kiszka lepiej widziała". No, to jeszcze rozumiem!

Ale zupełnie bezmyślnie, bez celu, bez sensu, połykać binokle? Narażać szefa na stratę? Na to trzeba być idjotą!

Pan Kicman przerwał, gdyż do pokoju weszła pielęgniarka.

— Pan będzie łaskaw wyjść, — oświadczyła. — Dłużej u chorego już nie można siedzieć.

— Zaraz wyjdę, zaraz, — uspokoił ją pan Kicman. — Tylko chciałem pomówić z panem doktorem.

— W jakiej sprawie?

— Chciałem się spytać, czy po operacji te binokle będą jeszcze zdatne do użytku. I chciałem prosić, żeby pan doktór ostrożnie wyjmował.

— Pan doktór nie przyjmuje, — oznajmiła sucho pielęgniarka. — Proszę wyjść! Prędzej!

— Co mnie pani wyrzuca? — obraził się pan Kicman. — Ja tu nie przyszedłem z wizytą! Tu leży mój subjekt, a w moim subjekcie leży mój towar! Rozumie pani? Ja mam nawet prawo siedzieć tu całą noc i pilnować, żeby mi nie ukradli towaru!

Napoleon Sądek

Wrzesień
10
Wtorek
Mikołaja

KRONIKA KRAKOWA

Echa wyborów w Krakowie

We wczorajszym numerze naszego dziennika podaliśmy już wynik wyborów do Sejmu w Krakowie według doraźnie zebranych obliczeń z komisji wyborczych.

Według tych obliczeń otrzymali mandaty poselskie z Krakowa: p. **Władysław Starzak** z 20.365 głosami, **p. Prof. Pochmarski Bolesław** z 16.215 głosami, **p. Dr. Jan Jahoda-Żółtowski** z 13.439 głosami, **p. Aleksander Jaśiński** z 12 627 głosami.

Mandatów nie otrzymali p. prof. dr. Franciszek Walter pomimo poważnej ilości głosów 12.198 oraz p. Leopold Spira, który uzyskał dosyć dużą ilość głosów 9.886.

Wielką niespodzianką dla krakowian była właśnie klęska p. Leopolda Spiry, którego zwolennicy rozwinęli w dzień wyborów olbrzymią agitację wyborczą, która pomimo ulewnego deszczu przybrała rozmiary agitacji wyborczej dawno nie zaobserwowanej w Krakowie.

Zwłaszcza na Kazimierzu i w Podgórzu zaznaczyła się bardzo silnie walka wyborcza tego kandydata, któremu sjoniści wypowiedzieli zaciętą walkę na śmierć i życie. To też walka była ciężka — zważywszy że partja sjonistyczna na Kazimierzu dzierżyła „rząd dusz" od całego szeregu lat.

I chociaż mandatu p. Spira nie uzyskał, jednak sukces uzyskania około 10.000 głosów jest dość poważny, a do klęski jego przyczyniła się... zbyt duża frekwencja głosujących w tym okręgu.

Proces urzędników skarbowych

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie rozpoczyna się dziś sensacyjny proces urzędników skarbowych z I. i II. Urzędu Skarbowego w Krakowie.

Na ławie oskarżonych zasiądą b. kasjer I. Urzędu Skarbowego Czesław Haliński oraz 6 urzędników innych urzędów oskarżonych o nadużycia.

Kwotę którą oskarżeni sprzeniewierzyli sięga około 80.000 złotych.

Kilku oskarżonych odpowiadać będzie z więzienia.

Rozprawie, która wyznaczona jest na 5 dni przewodniczyć będzie s. o. dr. Stuhr, oskarżać będzie wiceprokurator dr. Stawarski.

Obrony podjęli się adw. dr. Aschenbrenner, Woźniakowski i Warenhaupt.

Echa bankructwa spółdzielni „Stok"

W dniu 25 września odbędzie się w Sądzie okręgowym cywilnym w Krakowie wielka rozprawa napawająca obawą wielu urzędników Krakowa. Rozprawa ta dotyczy popularnego w swoim czasie kupowania na raty. Mianowicie w okresie inflacyjnym a następnie w czasie dobrej konjunktury powstała w Krakowie Spółdzielnia „Stok" przy ul. Mikołajskiej 6.

Spółdzielnia „Stok" pośredniczyła między kupującymi na raty, a właścicielami sklepów. Należało do niej bardzo wielu urzędników państwowych zarówno cywilnych jak i wojskowych, a obroty jej dochodziły do bardzo poważnych sum. W ostatnich jednak latach spółdzielnia ta zachwiała się a wreszcie popadła w niewypłacalność.

Ofiarami tego bankructwa padli członkowie spółdzielni „Stok", którzy obecnie muszą płacić różne zobowiązania, jakie zarząd spółdzielni zaciągnął.

Do naszej redakcji zgłasza się wiele osób, które podały nam szereg ciekawych informacyj. Relacja p. Marji Hillman, z Bochni przy ul. Orackiej 11, starczy aż nadto dla zilustrowania metod i działalności domorosłych kierowników Spółdzielni „Stok".

Oto co podaje p. Hillman:

„Przed kilku laty powstała w Krakowie spółdzielnia dla urzędników pod nazwą „Spółdzielnia Stok". Mąż mój zapisał się na członka i uiścił udział w wysokości 13 zł.! Oświadczono mu że w razie wystąpienia wystarczy wypowiedzieć ustnie udział, zaś po 14-tu dniach nastąpi zwrot udziału w kwocie 10 zł., zaś 3 zł. potrąci się na pokrycie kosztów administracyjnych.

Przy zapisywaniu się na członka, nie pokazywano ani nie dawano statutu spółdzielni. Prawa członków ograniczały się do korzystania z 6-cio miesięcznego kredytu w sklepach na towary.

Mąż po wypłaceniu wszystkich należności za pobrany towar, nie mając zamiaru korzystać dalej z dobrodziejstw „Stoku" zgłosił ustnie wystąpienie (według wskazówek danych mu przy zapisywaniu się), lecz dopiero wówczas oświadczono mu, że wycofać udział może tylko pisemnie, a zwrot udziału następuje po roku.

W międzyczasie nastąpiło bankructwo. Mąż mój nietylko, że nie otrzymał udziału, lecz musiał dopłacić kwotę kilka razy większą niż udział. Mąż mój, jako pracownik kolejowy pobierający nieduże uposażenie, a w dodatku obarczony liczną rodziną, nie mógł podołać wszystkim wydatkom i zmuszony był przerwać płacenie.

Otrzymał nakaz płatniczy, który mu jeszcze powiększył koszta i pogrążył w większej biedzie.

Chciałabym dowiedzieć się, dlaczego dyrektorzy dopuścili do upadku Spółdzielni. Musimy płacić ciężko zapracowanym groszem tak, że nieraz dziecku muszę odjąć od ust łyżkę strawy, a książek szkolnych nie mam za co kupić".

Przytoczyliśmy list p. Hillman w całości. Zdaje się nam, że na rozprawie w sądzie okręgowym cywilnym wyznaczonej na 24 września znajdzie się jakaś rada zmierzająca do polepszenia doli członków Spółdzielni.

Niezależnie od tego władze prokuratorskie winny zająć się całą sprawą i winnych postawić w stan oskarżenia.

Ze sportu.

Mistrzostwa piłkarskie okręgu krakowskiego

Ubiegłej niedzieli rozpoczęły się mistrzostwa w klasie A i B. które przyniosły szereg niespodzianek. Szczegóły przedstawiają się następująco:

Makkabi—Krowodrza 2:0

Odmłodzona drużyna Makkabi odniosła zasłużone zwycięstwo, nad źle dysponowaną w tym dniu Krowodrzą. Obie bramki uzyskał dobrze się zapowiadający Morowitz.

Podgórze—Olsza 8:1

Wysoka porażka Olszy, której powodem był kompletnie rezerwowy skład. Bramki dla Podgórza uzyskali Guzda, Uznański, Kasina i Antosiewicz po 3. Sędziował p: Blaufeder.

Legja—Wawel 2:1

Wyrównana gra obu drużyn przy lekkiej przewadze Legji zakończyła się zwycięstwem Legji. Bramki dla Legji zdobyli Bielecki i Jędrzejczyk, a dla Wawelu Piętek. Sędziował p. Haber.

Zwierzyniecki—Grzegórzecki 3:1

Zdecydowana przewaga wice-mistrza okręgu nad słabo grającym Grzegórzeckim. Strzelcami byli Konopek (2) i Baran dla Zwierzynieckiego, zaś dla Grzegórzeckiego Dudek, Sędziował p. Heitner.

Garbarnia IB.—Korona 3:2

Rezerwa Garbarni uzyskała cenne zwycięstwo nad silną drużyną Korony. Gra naogół zadawalniająca przybrała przy końcu na brutalności. Bramki uzyskali dla Garbarni Krzemiński (2) i Chachlowski, a dla Korony Kochański. Sędziował p. Sławikowski.

Wisła IB.—Unja 2:1

Zasłużone zwycięstwo Wisły nad Unją, która dopiero od pauzy zaczęła poważnie zagrażać bramce przeciwnika. Bramki dla Wisły uzyskał Kozłowski i Złotarski, dla Unji Domiczek. Sędziował p. Herman I..

Fablok—Cracovia IB. 4:1

Benjaminek klasy A. odniósł przekonywujące zwycięstwo nad rezerwą Cracovii. Bramki strzelili dla Fabloku Rusin, Chełczyński, Oczkowski i Kula, a dla Cracovii Chudzik. Sędziował p. Herman.

W klasie B padły następujące wyniki. ZFG.—Orlęta 2;0, Łobzowianka—Siła 5;1, Hagibor—Zakrzowianka 2;1, Kabel—Jutrzenka 3;0 vo.

Porwano dziecko aby móc zarobić majątek

Do prokuratorji Sądu Okręgowego w Sosnowcu wpłynęła sensacyjna skarga p. Zofji Konopkowej z Będzina, która oskarża rodzinę jej zmarłego męża o uprowadzenie jej małoletniej córki Elżbiety celem zagarnięcia dużego majątku. W czasie chwilowej nieobecności Konopkowej zmarł jej mąż, a małoletnią córkę, jedyną spadkobierczynię majątku, siostra męża Cecylja Bykowska zabrała do siebie i ukryła tak, że nikt nie zna miejsca pobytu dziecka.

Gdy zrozpaczona matka poczęła szukać córki, natrafiając na jej ślad, prześladowcy dziecko wynieśli gdzieindziej, ukrywając je starannie.

Trwa to już od szeregu lat, to też zrozpaczona matka, nie wiedząc co począć zwróciła się o pomoc do władz. W sprawie tej wdrożono śledztwo, którego wyniki oczekiwane są z ogromnem zaciekawieniem.

Samobójstwo policjanta

Późnym wieczorem zamieszkały w Warszawie posterunkowy III. komisarjatu 46-letni Franciszek Zwierz, wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

Wszelka pomoc lekarska była daremna. Zwłoki z rozporządzenia prokuratora przewieziono do prosektorjum.

Konająca kobieta na wozie

W dniu wczorajszym przywieziono do Radomia ze wsi Stromiec niejaką Janinę Poruszkową.

Kobieta ta przechodziła niezwykle ciężki poród, męcząc się od trzech dni w bólach. Rodzina przywiozła ją do szpitala św. Kazimierza.

Zarząd szpitala odmówił przyjęcia położnicy, tłumacząc się brakiem miejsca. Wówczas konającą niemal kobietę przewieziono pod szpitalik położniczy na ul. Malczewskiego. Tutaj wóz z chorą kobietą stał na ulicy około 2 godzin, w czasie których trwały pertraktacje o przyjęcie położnicy do lecznicy. Jęki Poruszkowej wypełniły całą ulicę.

Przed wozem zebrał się tłum ludzi, który głośno wyrażał swe oburzenie.

Wreszcze kilka energiczniejszych kobiet, widząc że sytuacja jest b. groźna zdjęły Pornszkową z wozu i ułożywszy ją na kocu siłą wtargnęły do szpitala gdzie położyły chorą na ławce pozostawiając ją pod opieką dyżurnej akuszerki.

Tylko dzięki interwencji 2 posterunkowych udało się umieścić nieszczęśliwą położnicę w szpitalu.

Strzelanina pod Krakowem

Przed sędzią dr. Traczewskim w sądzie okręgowym karnym w Krakowie, zasiadł na ławie oskarżonych 51-letni Tadeusz Szymaszek, rolnik z Radzieszowic pod Krakowem.

Szymaszek, dnia 5 II. 1935 w Radzieszowie, podczas bójki strzelił z rewolweru do Piotra Paciorka - chybiając, natomiast trafił w Wawrzyńca Paciorka, któremu przestrzelił lewy pośladek. Sąd skazał osk. Szymaszka na 6 mies. więzienia zawieszając mu karę na lat 4.

Tragiczna śmierć magistra praw

W Rzeszuku pow. równieńskiego w czasie kąpieli utonął w Horyniu 25-letni mgr. praw Izaak Zam z Równego. Zwłoki topielca znalezione zostały dopiero po kilku dniach w głębokiej jamie na dnie rzeki.

Straszna śmierć 2 lotników krakowskich

Nad miastem w Żorach w pow. rybnickim wydarzyła się w niedzielę straszna katastrofa lotnicza podczas której ponieśli śmierć dwaj lotnicy krakowscy pilot podporucznik Marjan Ciosański i obserwator porucznik Marjan Dąbrowski.

Katastrofa kolejowa w Krakowie

W poniedziałek dnia 9. bm. o godz. 8-mej wieczorem wydarzyła się katastrofa kolejowa za stacją Kraków-Dąbie. Oto motorówka powracająca z Czyżyn wjechała na manewrującą lokomotywę z dwoma wagonami towarowymi, w wyniku czego zostały ranne 4 osoby.

Rannymi zostali: Józef Łopatka, lakiernik, oraz jego żona Zofja, zam. przy ul. Salinarnej 11 Wojciech Leszczyński, murarz, zam. Wola Duchacka 127, oraz Andrzej Malinowski, piekarz, zam. Czyżyny L. 227. Wszystkich rannych przewieziono na stację pogotowia ratunkowego.

Z teatru im. J. Słowackiego

We wtorek po cenach zniżonych sztuka G. Zapolskiej „Ich czworo".

KINA

Adria: „Iskor".
Atlantic „Roześmiane oczy".
Apollo „Marzące usta"
Bagatela „Wesoła wdówka" i rewja „Parada Gwiazd".
Promień: „Don Juan" i „Książę Arkadji".
Słonko: Antek policmajster".
Świt „Pat i Patachon jako jazzbadziści".
Sztuka: „Kapitan Sorell i syn".
Uciecha „Mała mateczka".
Wanda: „Marzące usta".

Radjo

Kraków Godz. 6.30 Transm. z Warszawy; 8 Transm. z Warszawy; 11.57 Hejnał z wieży Marjackiej; 12.03 Transm z Warsz.: 12.30 Muzyka; 13.25 Tr. z Warsz.; 13.35 Płyty; 15.15 Transm. z Warszawy i Katowic; 16.45 Transm. z Warsz.: 17.15 Płyty: 17.30 Transm. z Warsz.; 18.45 Piosenki; 19 Pogadanka przyrodnicza; 19.20 Koncert: 19.25 Wiadomości sportowe; 19.40 Transm. z Warsz. 20 30; Transm z Budapesztu! 21 30 Transm. z Warsz.; 22.45 Odczyt 23 Transm. z Warszawy.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 21. Sternbacha Dietla 36.

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska L. 27.

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Gradziúska Michalina Starowiślna 20. Dr. Jurkowicz Amalja Wrzesińska 9. Dr. Landau Zygmunt Zyblikiewicza 9. Dr. Pleszowski Ignacy Jabłonowskich 22.

Adres redakcji i administracji: **Kraków, ul. Na Gródku 2.** Konto P. K. O. Nr. 414.795.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, w Krakowie ul. Na Gródku 2. — Tel. 173-02.

Od zdjęcia – przez konkurs – do filmu!

Nasi laureaci mają zapewnionych kilkadziesiąt ról w najbliższych filmach



Nr. 306



Nr. 307



Nr. 308



Nr. 309



Nr. 310

Na innem miejscu dzisiejszego numeru podajemy wyniki szczęśliwego wyboru tych uczestników pierwszej części naszego konkursu filmowego, którzy już przeszli ogniową próbę w atelier i za naszem pośrednictwem przeniknęli do zaczarowanego świata filmu. Marzenia ich zostały wreszcie po wielu latach spełnione. Cieszą się z tego nietylko sami wybrani, ale i my, że mogliśmy przyczynić się do oczekującej ich sławy.

W numerze dzisiejszym zamieszczamy dalsze zdjęcia uczestników konkursu filmowego. Dotychczasowy sukces naszego konkursu spowodował, że przed uczestnikami stoją jeszcze większe możliwości, gdyż kilka wytwórni polskich wyraziło chęć zaangażowania do realizowanych w najbliższej przyszłości filmów kilkudziesięciu naszych laureatów. Każdy więc kto ma najmniejsze choćby tylko walory artystyczne, będzie mógł w niedalekiej przyszłości cieszyć się swem szczęściem, bowiem nasz konkurs otwiera drogę do karjery filmowej.

Jak już podawaliśmy w numerze wczorajszym, dalsze zgłoszenia do konkursu są przyjmowane bez przerwy. Należy więc pośpieszyć się, nadesłać zdjęcie na błyszczącym papierze, aby nie było za późno aby uśmiech fortuny nie uszedł naszej uwagi.

Komisja kwalifikacyjna, której skład jest obecnie zmieniony, zamieszczać będzie wszystkie zdjęcia tych uczestników, którzy mają jakiekolwiek dane, aby powiększyć rodzinę artystyczną polskich filmowców.

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

Wymowny dozorca

(A.E.) — Cicho tam! — krzyknął dozorca Mikołaj Skrzypek, zbudzony z twardego snu.

— Już pół godziny się dobijam! — odpowiedział z za bramy pan Walery Piórkowski.

— Pół godziny to niby za długo? Takiem sposobem wcale bramy nie otworzę. Stój se pan tam całe noc na ulicy!

Rozpuściły się te likatory, jak dziadowskie bicze. Na każde zawołanie bramę im otwieraj. Co, do nagłej krwi, dozorca to je wam na usługi? Niedoczekanie wasze, psiawiary!

Postoisz se tam pod brama, łobuzie, postoisz. Pamiętasz, jak mi twój kondel pamiątkę na schodach świeżo wyglancowanych zostawił? Zapłacę ci tera za to!

Zawzięty dozorca wrócił do mieszkania, ale uporczywe dzwonienie pana Piórkowskiego nie dawało mu spokoju. Wybiegł więc ponownie i krzyknął:

— Przestaniesz dyndać, jucho zatracona? Ażebyś na stryku tak dyndał! Człowiek jestem honorny i o wiele powiedziałem, że nie otworzę, to przepadło. Te, likator! — ciągnął dozorca, zły, że pan Piórkowski dzwoni w dalszym ciągu. —Słyszałeś, co ci mówiłem? Przestań dzwonić, chorobo. Babę mi obudzisz, a jak moja stara otwiera w nocy ślipia, to już do rana pytlować nie przestaje. Znowu za dzwonek ciągasz? Nie masz za co, tylko za dzwonek? Ciągaj się lepiej za nos! Albo za co inszego!

Oj zobaczysz, zobaczysz, jakie bicie zara oberwiesz, poniewaź że spokojność w całem domu zakłócasz! Fondziol ci miotłą rozkwaszę, giry ci połamię, a takżesamo kopniaka w pierwsze krzyżowe przytranżolę, patałachu zadymiony!

Przybycie posterunkowego powstrzymało potok wymowy pana dozorcy, który naturalnie czemprędzej bramę otworzył.

Pan Piórkowski bezpiecznie powędrował do mieszkania. Nie zapomniał jednak swej krzywdy i skierował skargę do Sądu Grodzkiego, który skazał krewkiego dozorcę za groźby na ty dzień bezwzględnego aresztu.

Atleta ciężkiej wagi



— A do licha, jakoś ten nowy kapelusz zaczyna mię uciskać w głowę.

Janusz Kmicic tłumaczy sny

W. Ż. (Żyrardów): Pragnienie się spełni. Czeka radość. Spraw pieniężnych trzeba dobrze pilnować, bo może być poważny kłopot.

HALSZKA P.: Poprawa sytuacji materjalnej. Czeka bardzo poważne niepowodzenie, z własnej winy. Pokona Pani swych nieprzyjaciół. Szereg nowości w życiu.

JÓZEF SZ. (ul. Leśna): Miłe stosunki. Dużo kłopotów. Proszę po raz ostatni wziąć numer 125126. Emerytura będzie, ale nie po Pańskiej myśli. Na wyjście córki zamąż jest dość słaba narazie nadzieja. Pilnować proszę rąk. Ważne zdarzenia w życiu w 1945 r. Czekają Pana jeszcze dobre czasy. Fotografja do odebrania w administracji „Ostatnich Wiadomości" (Widok 21), godz. 10 — 3 i 5 — 7 wieczorem.

„M. z Kutna": Odpowiadam wszystkim bez wyjątku, w kolejności. Obecnie otrzymują odpowiedzi ci, którzy wysłali listy 8.VIII. Otrzymałaby Pani wcześniej, gdyby na kopercie było zaznaczone: „Znaczek załączam". Troszkę cierpliwości

„Strapiona Steniutka K.": Lepiej jest poprzestać na małem, bo w przeciwnym razie może Pani wszystko stracić. Ma Pani fałszywych przyjaciół, którzy oszukują Panią. Czeka niedyspozycja. Szczęśliwa liczba — 84.

„Maryla T.": Jest Pani sympatyczna i ma gorące serce. Skłonności do intryg, czego należy unikać. A i samolubstwo jest złą wadą. Zamąż w tym roku Pani nie wyjdzie, a dopiero w następnym. Ważne zdarzenie w życiu w 1945 roku. Na loterji nie grać. Manieczek uczciwy chłopiec, jak do tej pory.

Jan K. (z Wrońskiego): Czeka Pana smutna wiadomość. Proszę nie tracić nadziei. Szczęśliwa cyfra — 75. Proszę ostrzec żonę przed nierozważnym krokiem. Proszę przyśpieszyć bieg swych ważnych spraw. Czeka podróż.

„N. G. z Pruszkowa": Rzeczywiście miał Pan bardzo przykry sen, ale nie wróży on nic złego. Czeka Pana długie życie. W przyszłym roku wróżę poprawę sytuacji materjalnej. Urodzi się chłopiec, którego trzeba chronić przed przeziębieniem.

P. Zofja W. (Grochów): Skorzysta Pani z przykrych doświadczeń. Czeka choroba. Czekają liczne przeciwności. Proszę unikać, za wszelką cenę, złego towarzystwa. Straty materjalne i moralne.

„Zmartwienie": Wyjdzie Pani zamąż na pewno i to w niedługim czasie. Nie będzie wprawdzie dobrobytu, ale i wielkiej biedy. Czeka kłótnia w domu.

„Ziuta z Legjonowa": Proszę swych zamiarów nie wprowadzać w czyn! Skończy się jedno zmartwienie. Wyleczy się Pani. Na loterji nie grać. Sytuacja poprawi się w przyszłym roku. Czeka zaszczyt.

„Dziunia": Czekają przejściowe troski. Do zaszczytów dążyć nie warto. Zakocha się Pani z wzajemnością i przeżywać będzie rozkoszne chwile. Za obecnego starającego się nie radzę wychodzić zamąż. Narazie posady nie będzie. Z wielu względów radziłbym wstąpić na wyższą uczelnię. Odpowiadałby Pani bardzo wydział farmaceutyczny, lub prawo. I ja ślę przyjacielski uścisk dłoni.

Zwycięski strajk

Onegdaj został zlikwidowany strajk na kopalni „Dorota", gdzie jak wiadomo okupowało ją 600 robotników.

Zarząd kopalni zapewnił strajkujących, że nikt z pracy nie będzie wydalony, kopalnia nie będzie unieruchomiona i wreszcie robotnicy otrzymają zarobek za trzy dni strajku.

Strajkujący przyjęli do wiadomości powyższe oświadczenie, złożone im na piśmie i opuścili teren kopalni.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętn.ków b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Na tropie fałszerzy czeków

Cała sprawa stała się dla mnie jasna. Felicja Nejadło, siostra Urbana wprowadziła mnie świadomie w błąd i chcąc ukryć właściwego sprawcę, wskazała mi Jarinaya, jako Roberta Grubera. Nie mieliśmy jednak czasu do stracenia. Postanowiliśmy wraz z komisarzem Lünemannem dokonać konfrontacji między Jarinayem a Felicją Nejadło. Było to jednak bardzo trudne, gdyż Nejadlo, jako czeska poddana nie mogła być bez ektradykcji sprowadzona do Niemiec, i mogło to potrwać kilka miesięcy. Z tych samych powodów nie można było sprowadzić Jarinaya do Czech.

Znalazłem jednak inny sposób dokonania konfrontacji. Mianowicie czeska stacja graniczna Morawska - Ostrawa jest w połowie niemiecka. Postanowiliśmy zatem wysłać Jarinaya w towarzystwie dwóch agentów na niemiecką stronę Morawskiej - Ostrawy, ja zaś wraz z wywiadowcą udałem się do Brna, odległego o 2 godziny od Morawskiej - Ostrawy. W towarzystwie agenta czeskiej policji sprowadziłem Nejadlo na miejsce konfrontacji. Ani Jarinay, ani też Nejadło nie wiedzieli o mającej nastąpić konfrontacji. Niespodziewana konfrontacja nastąpiła w komisarjacie kolejowym, gdzie czekał już na nas Jarinay i dokąd wprowadziłem nagle Felicję Nejadło.

— Czy poznaje Pani w tym panu Roberta Grubera? — zapytałem.

— Tak, to jest Robert Gruber, — odrzekła po krótkiem wahaniu.

Mierzyli się wzrokiem jak szermierze.

Jarinay, zachowując zimną krew zapalił papierosa i zwróciwszy się do Nejadlo z ironicznym uśmiechem rzekł:

— Ty k... chcesz za cenę mej wolności ratować swego kochanka?, ale nic z tego nie będzie. Panie komisarzu — ciągnął dalej, zwracając się do mnie, — nie mylił się Pan. Jestem istotnie wspólnikiem, lecz właściwym sprawcą, owym Robertem Gruberem jest jej kochanek i nazywa się w rzeczywistości Wilhelm Krones, obecnie zamieszkuje w Pradze w hotelu „Pod Czarnym Orlem".

Odetchnąłem z ulgą, widząc swe dzieło uwieńczone powodzeniem.

Bezzwłocznie skomunikowaliśmy się telefonicznie z Dyrekcją Policji w Pradze i już po kilku godzinach otrzymałem wiadomość, że Krones został zatrzymany i badany przyznał się do wszystkiego. Znaleziono przy nim około 10.000.000 marek polskich.

Fałszerzy nie wydano Polsce, gdyż poszukiwani oni byli przez Włochy, Austrję i Niemcy za przestępstwa popełnione jeszcze przed aferą w Łodzi. Jak się później dowiedziałem udało się Jarinayowi zbiec z samochodu w czasie transportowania go z więzienia do sędziego śledczego. Połączone wysiłki policji kilku państw ścigają go dotychczas bezskutecznie. Wilhelm Krones, jak mi wiadomo odsiaduje obecnie karę pięciu lat więzienia w Niemczech.

Koniec.

Starzec niepoprawnym bigamistą

Siwobrody Józef Paricek, 66-letni starzec, będąc w roku 1902 w Turcji, popełnił taki błąd, że nie przeszedł na islam.. Uniknąłby wówczas kłopotu, który go spotkał w ostatnich dniach. Paricek bowiem miał jakąś dziwną ambicję, że w każdem większem mieście musiał posiadać prawowitą żonę.

W roku 1912 ożenił się po raz pierwszy w Dreznie, potem po raz drugi w Sztokholmie, nie rozwodząc się jednak ze swą pierwszą żoną. Podczas wojny światowej przebywał on w Warszawie i tu po raz trzeci wstąpił w związki małżeńskie, zapominając zupełnie o swych poprzednich małżeństwach i nie przeprowadzając rozwodów z poprzedniemi żonami. Po wojnie wrócił do Pragi i tu ożenił się po raz czwarty. Obecnie nie ma on możliwości podróżowania, więc ostatnio w Pradze wziął sobie piątą żonę.

Niktby się nigdy nie dowiedział o tem, że poważany Paricek jest tak zaciekłym poligamistą, gdyby jego polskiej żonie nie strzelił do głowy zamiar odwiedzenia swego męża. Zamiar ten też chciała wprowadzić w czyn. Złożyła więc podanie o paszport zagraniczny, przedstawiając zarazem dokumenty męża, które jej niegdyś zostawił. Okazało się, że w tych dokumentach popełniono fałszerstwa. Paricek umieszczał w dokumentach w rubryce stanu cywilnego „kawaler" zamiast „żonaty".

W ten sposób cała sprawa wyszła na jaw i Paricek dostał 6 miesięcy więzienia za bigamję i fałszerstwo.

Paricek chętnie przyjął ten wyrok, boi się bowiem spotkania ze swemi dwiema praskiemi żonami.

Szalony czyn rywala

Poprzecinał sznury spadochronu, czyhając na śmierć przyjaciela

W tych dniach w Sztokholmie rozegrała się tragedja, która długo pozostanie w pamięci jej bohaterów.

Dwaj lotnicy Herald Swenson i Robert Dane, byli nierozłącznymi przyjaciółmi, których łączyło wiele wspólnie przeżytych przygód. Zdawało się, że nic już nie zburzy tej serdecznej przyjaźni. Ale...

Obaj przyjaciele poznali pewnego dnia Sabinę Robertson na pewnych zawodach lotniczych.

Tego dnia miały się odbyć ćwiczenia ze spadochronami. Obaj przyjaciele uzyskali nowy rekord, zyskując poklask publiczności. Sabinie, która była również lotniczką, bardzo się spodobali ci dwaj dzielni zwycięzcy i poprosiła jednego znajomego lotnika, by ją poznał z nimi.

Począwszy od tego dnia przyjaźń obu lotników zaczęła słabnąć. Obaj zakochali się od pierwszego spojrzenia w pięknej Sabinie. Sabinie zaś obaj się jednako podobali. To też każdy z nich nosił się z nadzieją, że on ją kiedyś zdobędzie. Wreszcie udało się to Heraldowi Swensonowi, który był bardziej przedsiębiorczy i wykazał więcej energji niż Robert Dane. Gdy Sabina i Herald oznajmili przyjacielowi, że zamierzają się pobrać, Dane'owi aż ciarki przeszły po ciele, lecz nie zdradził się słowem, tylko serdecznie winszował zakochanym.

Od tej chwili Robert Dane całkowicie się zmienił. Miłość do Sabiny tak go oślepiła, że zupełnie zatracił się, nie odróżniając już nawet dobra od zła. Przed niedawnym czasem międzynarodowe towarzystwo lotnicze w związku z otwarciem nowego lotniska pod Sztokholmem urządziło zawody lotnicze. W program zawodów wchodziły najbardziej szalone wyczyny akrobatyczne na samolotach, jak również pokazy wyskakiwania z samolotu ze spadochronem. Rozumie się, że obaj przyjaciele postanowili wziąć udział w zawodach.

Nagle w głowie Roberta Dane powstał zbrodniczy plan. Ostatniej nocy przed zawodami wkradł się Dane do sali, gdzie znajdowały się spadochrony i zadał brzytwą głębokie nacięcia w kompleksie sznurów, który służył do otwarcia spadochronu podczas spadania.

Nazajutrz publiczność tłumnie zaległa lotnisko, z bijącem sercem przypatrując się śmiałym wyczynom lotników. Nagle z tłumu rozległ się przerażający krzyk. Z dwóch lotników, którzy wyskoczyli z wysoko wzniesionego samolotu, tylko u jednego otworzył się spadochron. Drugi zaś z błyskawiczną szybkością — spadał na ziemię z zamkniętym spadochronem. Po kilku już chwilach kierownictwo zawodów donosiło zebranej publiczności, że znakomity lotnik Robert Dane jest śmiertelnie ranny i że na znak żałoby przerywa zawody.

Przy wszczętem dochodzeniu policja odrazu odkryła zbrodnicze nacięcia, a na sznurach spadochronu nazwisko Roberta Swensona. Podejrzenie padło więc na Swensona. Lotnik był oszołomiony. Nie wiedział nic o nacięciu, ani o zamianie sznurów.

Zeznania świadków również wypadły na jego niekorzyść. Wszyscy bowiem wiedzieli, że obaj przyjaciele rywalizowali między sobą o względy Sabiny. Padło więc podejrzenie, że on przyczynił się do śmierci Dane'a i aresztowano go.

Wszyscy byli przekonani o jego winie. Tylko Sabina nie mogła w to uwierzyć. Próbowała wszystkich środków, by go uwolnić i wykazać jego niewinność, lecz niewiele potrafiła wskórać. Już jej się zdawało, że Swenson będzie musiał srodze odpokutować za niedokonany czyn.

Nagle przyszła jej nieoczekiwana pomoc. Do policji zgłosił się jakiś 10-letni chłopczyk i opowiedział, że chciał się dostać na zawody. Nie miał jednak pieniędzy, zakradł się więc w nocy, poprzedzającej zawody do sali lotniczej i ukrył się w próżnej skrzyni. Nagle jakaś mała małpka (był to talizman Swensona, bez której nie wyruszał on na swe podniebne loty) wyskoczyła skądś i zaczęła się bawić ze spadochronami, zaczęła owijać się sznurami, rzucać i ciągnąć je po podłodze. W pewnej chwili chłopczyk kichnął. Małpka przestraszyła się i znikła. Chłopczyk nie chcąc by ktokolwiek znalazł w sali nieporządek i wpadł na jego ślad, podniósł sznury z podłogi i powiesił je tam, gdzie poprzednio wisiały. Prawdopodobnie zamienił je.

To zeznanie ocaliło Swensona. Winę naciętych sznurów przypisano małpie i Swensona zwolniono. Tylko Sabina Robertson i Herald Swenson domyślali się kto naciął sznury. Milczeli jednak, ponieważ Robert Dane już i tak poniósł zasłużoną karę.

Niezwykły jubileusz

Szofer, któremu codziennie grozi śmierć

Karol Tiurentin należy do wyjątkowych szoferów. W ciągu 10-u lat zdołał on wyłącznie dzięki pracy swych rąk zebrać znaczny majątek. Udało mu się tylko dlatego, że zarabia bardzo dużo, a dobrze zarabia dlatego, że każdego dnia wystawia swe życie na niebezpieczeństwa.

W tych dniach święcił Tiurentin 10-lecie swej pracy. W ciągu tego całego czasu przewoził on wyłącznie nitroglicerynę, jeden z najniebezpieczniejszych środków wybuchowych i ani razu nie przytrafił mu się nieszczęśliwy wypadek.

W Ameryce nitroglicerynę nazywają w mowie potocznej „zsiadłem mlekiem".

Przed 10-ciu laty bezrobotny Tiurentin imał się różnych prac, lecz nic mu się nie udawało. Nauczył się więc szoferki i zaczął szukać posady w tym nowym zawodzie. Lecz jego poszukiwania pozostały bezowocne. Wówczas jeden z jego przyjaciół powiedział mu nawpół poważnie, nawpół żartem, by udał się do Teksasu, gdzie poszukują szofera do rozwożenia „zsiadłego mleka". Tiurentin nie namyślając się długo, udał się do Teksasu.

Jakie było jego przerażenie, gdy się dowiedział, że tem „zsiadłem mlekiem" jest nitrogliceryna, przy rozwożeniu której każda nieostrożność grozi okropną śmiercią — rozerwaniem w kawałki.

Dano mu jednak tylko 10 minut do namysłu. Tiurentin z miejsca zgodził się objąć tę niebezpieczną posadę. Wiedział, że jego wszyscy poprzednicy zginęli okropną śmiercią, lecz to go nie odstraszało. Wolał już taką śmierć, niż znosić udręki bezrobocia. Dzięki niezwykłej odwadze, doskonałej umiejętności lawirowania po szosie i wybierania takich miejsc, gdzie jest najmniej wstrząsów, zdołał Tiurentin przez 10 lat zajmować tę posadę.

Kilka razy chciał już ubezpieczyć życie, lecz żadne towarzystwo ubezpieczeniowe nie chce go ubezpieczyć. Tiurentin musi się więc zadowolić swą wysoką pensją, której znaczną część odkładał. W ten sposób udało mu się nabyć kilka domów w Nowym Jorku. Odważny szofer mógłby już dziś porzucić tę niebezpieczną pracę i beztrosko spędzić resztę swych dni, lecz on tak już się przyzwyczaił do tego stałego igrania z losem, że obecnie nie mógłby bez tego żyć.

A jaka jest niebezpieczna praca, świadczy chociażby ten drobny fakt. Gdy pewnego razu Tiurentin zwichnął sobie rękę i przez miesiąc przeleżał w szpitalu, to z pośród 14 miljonów bezrobotnych Ameryki, znalazło się zaledwie tylko 4 kandydatów. którzy chcieli go zastąpić.

Niebezpieczeństwo wojny i dyplomacja



— Więc postanowiliśmy, panowie, że w przyszłości poweźmiemy jakieś uchwały.

Straszne skutki zabobonu

Wieśniacy nie dopuszczają do gaszenia ognia

We wsi Kowal, pod Wilnem wybuchł pożar w stodole jednego z tamtejszych wieśniaków. Na miejsce pożaru przybyła straż ogniowa z sąsiedniej wsi, Korzeniec, chcąc ugasić ogień. Lecz strażacy zostali wrogo przyjęci przez miejscową ludność, która nie chciała ich dopuścić do płonącej stodoły.

— Nie pozwolimy ugasić ognia! Możecie sobie zawracać — wykrzykiwali wieśniacy i ze spokojem przypatrywali się rozprzestrzenianiu się ognia.

Strażacy zawrócili i złożyli policji raport o dziwnem zachowaniu się mieszkańców Kowala. Policja natychmiast zajęła się tą sprawą i zaczęła przesluchiwać wieśniaków. Wnet wyjaśniła się przyczyna, dla której wieśniacy nie pozwolili gasić ognia.

— W stodołę — opowiadali — uderzył piorun i stąd powstał pożar. A takiego pożaru gasić nie wolno.

Policja na szczęście nie wierzy w przesądy i wieśniacy za ten opór będą odpowiadać przed sądem.

Wskutek powodzenia wpadła w obłęd

Niebywała karjera biednej dziewczyny

19-letnia Christina Maple była sobie tancerką drugorzędną w słynnym kabarecie nowojorskim Siegfeld - Folies. Ciężką pracą zarabiała na swój chleb, nie posiadając w życiu nic innego, prócz swej urody. Była brunetką o małej śmiejącej się twarzy i o przepięknych smukłych nogach. Zresztą Christina nawet swą urodą nie odcinała się zbytnio od pozostałych koleżanek. W kabarecie bowiem Siegfelda występowały najładniejsze kobiety Ameryki które stale przyciągały publiczność zapełniającą co wieczór po brzegi widownię teatrzyku.

W roku 1930 Siegfeld chciał przyciągnąć publiczność czemś nowem, już nietylko „najładniejszemi kobietami Ameryki".

Postanowił więc, że jedna z jego artystek musi zostać „najpiękniejszą kobietą świata", musi zostać światową królową piękności, obraną na międzynarodowym konkursie. Lecz kogo tu wysłać na konkurs? Wszystkie jego dziewczęta są jednako piękne.

Siegfeld długo lustrował swe artystki, wreszcie jego bystre oko zatrzymało się na Christinie. Ona musi pobić wszystkie inne uczestniczki konkursu. Ma taki czar, który napewno ujmie jury.

Siegfeld zaopiekował się Christiną, łożył koszty na jej stroje, wreszcie wysłał ją na konkurs. Plan Siegfelda udał się znakomicie. Christina Maple została światową królową piękności.

Powrót Christiny do Nowego Jorku był istnym powrotem triumfalnym. Za jednym zamachem stanęło przed nią wszystko otworem, to wszystko, co Ameryka ofiaruje swym najpiękniejszym kobietom. Film, teatr, uczty, popularność, a przedewszystkiem pieniądze.

Z biednej i nieznanej dziewczyny Christina nagle stała się niezmiernie bogata i popularna. I ta nagła zmiana jej warunków życiowych, która przypominała niecoflimowe historje, a nie prawdziwe życie, oszołomiła dziewczynę. Christina, któ ra dotychczas musiała szczędzić każdy grosz, by móc utrzymać się na powierzchni, nagle zaczęła szastać pieniędzmi, zaspakajać nawet najbardziej wymyślne kaprysy. Już na Broadwayu, ośrodku życia teatralne go Nowego Jorku, zaczęto szeptać o skandalicznym trybie życia Christiny. Lecz o skandalach tych opowiadano sobie na ucho.

Jeden tylko z nich doszedł do wiadomości publicznej. Pewnego dnia po skończonem przedstawieniu w „Siegfeld - Folies" Christina zaprosiła swych kolegów na kolację do nocnego lokalu, do „Chapeau Rouge".

— Dzisiaj będziecie moimi gośćmi, ja płacę! — oświadczyła kolegom. — Możecie nawet zaprosić swych znajomych.

Artyści z Folies nie dali się prosić i towarzystwo złożone z 40 osób tłumem ruszyło do „Chapeau Rouge".

— Zamawiajcie, co wam się żywnie podoba! — dodała z uśmiechem Christina.

I zaczęła się wesoła uczta. Szampan i drogie wina lały się strumieniem. Kelnerzy przynosili co najlepsze potrawy. Dochodziła już godzina czwarta i kelner podał Christinie rachunek na horendalną wprost sumę. „Królowa piękności" spojrzała obojętnie na rachunek i oświadczyła, że nie ureguluje go, ponieważ nie zapraszała nikogo.

Początkowo kelner sądził, że sławna artystka żartuje, lecz gdy ona obstawała przy swojem, ten zaczął nalegać. Wreszcie wezwał właściciela lokalu. Christina jednak nie myślała płacić. Wkońcu sprawa oparła się o sąd.

Takich to awantur i skandali mnożyło się coraz więcej. Wreszcie znużona tem wszystkiem Christina postanowiła wyruszyć w podróż po Europie. I w Europie Christina prowadziła skandaliczny żywot. Ciągle dochodziło do awantur w hotelach, restauracjach i teatrach. Christina kpiła sobie jednak z tego. Sława i pieniądze zaślepiły ją, sądziła, że jej wszystko jest dozwolone.

Z jakiegoś drobnego powodu naprzykład wszczęła sprzeczkę z kelnerem restauracji kasyna Monte - Carlo. Doszło do ostrej wymiany zdań. Wreszcie przybyły właściciel restauracji kazał Christinie opuścić lokal. Ta nie chciała ustąpić. Wówczas właściciel polecił kelnerom, by ją wyrzucili. Ten sposób traktowania rodaczki oburzył do żywego pozostałych Amerykanów, siedzących w restauracji. Stanęli w obronie artystki. Wywiązała się prawdziwa bójka między obu „obozami". Wreszcie kelnerzy zwyciężyli, opróżniając „plac boju".

Ta ostatnia awantura zniechęciła do reszty znudzoną „sławę" i Christina postanowiła wrócić w rodzinne strony do Ameryki.

Przybywszy do Nowego Jorku Christina powtarzała wszystkim aż do znudzenia, że w Europie przebywaał w towarzystwie książąt i że otrzymała od nich wspaniałe podarunki. Znajomi odsuwali się wprost od niej, mając dość tych przewlekłych opowiadań. Wówczas Christina pojechała do Los Angelos, do rodziców.

Pewnego dnia wsiadła ona do taksówki i przez kilka godzin jechała bez celu po mieście. Gdy wreszcie przejażdżka dobiegła końca, Christina nie chciała uiścić wysokiego rachunku. Christinę zaaresztowano i odstawiono do komisarjatu. Przesłuchującemu ją dyżurnemu przodownikowi zdawało się, że Christina jest niespełna rozumu. Młodą dziewczynę poddano obserwacji lekarzy, którzy stwierdzili, że istotnie jest ona umysłowo chora. I za tą nieszczęśliwą, która nie mogła znieść ciężkiego brzemienia sławy, na zawsze zamknęły się drzwi szpitala dla obłąkanych.

Miłosną głodówką

zdobyła bogatego męża

Dzięki 7-miesięcznej kuracji głodowej studentka Oliwera Todorowitz z Jagodiny (Jugosławja) zdobyła sobie bogatego męża.

Swego czasu zakochała się ona w pewnym zamożnym kupcu, niejakim Stanisławie Po powitzu. Ten odwzajemniał się jej w uczuciach, nie mógł się z nią jednak pobrać, ponieważ jego matka nie zgadzała się na ten związek. Nie ufała ona studjującym dziewczętom i twierdziła, że Oliwera udaje tylko miłość, a w istocie idzie jej o pieniądze syna.

Chcąc przekonać matkę o prawdziwości uczuć Oliwery, Stanisław zaproponował tej ostatniej, by poddała się pewnej próbie: miała opuścić dom rodzicielski, i ukrywać się w mansardzie fabrycznej u Stanisława dopóty, dopóki tej się nie przekona, że ona go rzeczywiście kocha. Przez 7 miesięcy mieszkała Oliwera w ciemnej, wilgotnej mansardzie, za posłanie zaś służyła jej kupa łachmanów, a za pożywienie odpadki, które jej przynosił Stanisław. Przez ten okres czasu myła się ona zaledwie kilkakrotnie, a skutek tej „kuracji miłosnej" był taki, że Oliwera rozchorowała się.

W tym samym czasie jej krewni zaniepokojeni tem nagłem zniknięciem Oliwery, wszczęli poszukiwania.

Dopiero przed niedawnym czasem odkryli tajemniczą mansardę. Wdarli się do tej brudnej i cuchnącej nory i wynieśli stamtąd nawpół żywą Oliwerę.

Na szczęście cała sprawa za kończyła się pomyślnie. Matka Stanisława wzruszona tak ciężką próbą Oliwery, nabrała przekonania do współczesnych kobiet i zezwoliła na ślub młodego kupca ze studentką.

Obecnie Oliwera wyjechała na kurację, by wrócić do siebie po tej „miłosnej" głodówce.

Wyścig, który doprowadził do zbrodni

J. Sienkiewicz, obywatel ziemski z pod Wilna, wracał przed kilkoma dniami do domu podchmielony. Ostro podcinał konika swej bryczki i raźno posuwał się po szosie. W pewnej chwili Sienkiewicz zrównał się ze swym znajomym krawcem Zającem, który również wracał do domu.

Znajomi zaczęli rozprawiać o koniach. I powoli rozmowa zeszła na konie zaprzęgnięte u obu bryczek. Sienkiewicz gorąco wychwalał swe konie, a Zając swoje.

Wobec tego urządźmy wyścig! — wykrzyknął nagle za iperzony Sienkiewicz. Założę się, że mój koń „weźmie" pańską szkapę.

Oburzony Zając zgodził się. I obaj podcięli konie. Z początku Zając prowadził. Lecz koń jego słabł i krawiec zdawał sobie już sprawę, że ziemianin wygra gruby zakład. Chcąc więc ratować sytuację, Zając zagrodził drogę Sienkiewiczowi.

Ziemianin oburzony do żywego nieuczciwym postępkiem znajomego, zeskoczył z bryczki wyciągnął nóż rzucił się na Zająca, zadając mu kilka ciężkich ran.

Zając niebawem wyzionął ducha, a Sienkiewicz za to zabójstwo czeka kilku lat więzienia.

Niezwykłą skargę o rozwód

wniosła do sądu żona przemysłowca

Pani Helena H. wniosła do sądu prośbę o rozwód. Oto motywy, które skłoniły ją do tego kroku:

„Wyszłam zamąż w roku 1926 — pisze pani H. w podaniu — i od tego czasu nie zażna łam ani jednej chwili radości w małżeństwie.

Mąż mój, bogaty przemysłowiec, pochłonięty swemi interesami, w pierwszych dniach naszego małżeństwa, oświadczył mi, że zgóry ustala dzień, w którym będzie spełniać swe powinności męża, że to będzie zawsze sobota, ponieważ w niedzielę jest wolny i może odpocząć.

Od tej chwili straciłam wszelkie zainteresowanie dla życia erotycznego. A że jednak kobieta 30-letnia nie może żyć bez miłości proszę Wysokiego Sądu [illegible]

Sąd jednak nie uwzględnił prośby pani Heleny. W swych motywach sąd podaje, że stosunki między mężem i żoną różnią się zasadniczo od stosunków między kochankami. Gdy mąż utrzymuje żonę, a ta nie ma mu do zarzucenia jakichś poważniejszych przestępstw, powinna być zadowolona z pożycia małżeńskiego.

Szczególnie zaś w dzisiejszych czasach, gdy kryzys daje się wszystkim dotkliwie we znaki i gdy mąż musi myśleć o poważniejszych rzeczach, niż o erotycznem zaspokojeniu żony.

Według więc zdania sądownictwa francuskiego kryzys ma przeszkadzać mężczyźnie w spełnianiu jego powinności mężowskiej.

Oto nowy, nieprzewidziany skutek kryzysu!

Humor parys.



— Może pan mnie odprowadzi do domu, panie posterunkowy?

— Chętnie.

— Ale czy pan wie gdzie ja mieszkam?

— Niech pan mi tylko powie nazwisko swej kucharki, a na pewno trafimy do pańskiego domu.

Dziewczynka wychowana przez wilki

Przed niedawnym czasem wieśniacy z Rusi Podkarpackiej znaleźli w okolicznych lasach jakąś zdziczałą dziewczynkę. Zdumieni wieśniacy zawieźli ją do najbliższego miasta, do Plojesti. Dziewczynka zachowywała się tam niezwykle: biegała na czworakach i nie chciała nic innego jeść, jak tylko surowe mięso. Uważano ją początkowo za obłąkaną. Po kilku jednak miesiącach dziewczynka przyzwyczaiła się do normalnych warunków życia. Zaczęła powoli mówić i odżywiać się jarzynami i gotowanem mięsem. Dzikuska jeszcze była stale zagadką dla lekarzy.

Pewnego dnia ta zagadka znalazła rozwiązanie. Wieśniak Jan Madrilo, czytając w gazetach o dziwnem dziecku z Plojesti, zgłosił się na policję i oświadczył, że przed siedmiu laty udał się ze swą córeczką w góry. Nagle dziewczynka gdzieś mu się zapodziała i wszelki ślad po niej zaginął. Zrozpaczony ojciec przeszukał okoliczny las, lecz napróżno — córeczki nie znalazł.

Przypuszczał, że znaleziona jest jego córką.

— Poczem pan ją rozpozna? — zapytano go w komisarjacie policji.

— Joasia miała szramę na szyi.

I rzeczywiście dzikuska miała szramę na szyi. Nie było więc żadnych wątpliwości: znaleziona była Joanną Madrilo.

W ciągu ostatnich kilku tygodni dziewczę coraz bardziej było podobne do normalnego człowieka, zaczęło już mówić i opowiedziało swe wstrząsające przeżycia z okresu tych siedmiu lat. W ciągu tego całego czasu przebywała ona wyłącznie w towarzystwie wilków.

Lekarze z niecierpliwością czekają na tę chwilę, gdy Joanna zacznie zupełnie płynnie mówić i opowie szczegółowo swe przygody.

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

STRESZCZENIE.

Hrabia Kazimierz Forowski, właściciel pięknego zamku na Kresach Wschodnich, potomek możnego rodu magnackiego, ożenił się z czarującą uroczą Gruzinką, Mirą. Podczas wielkiego balu, jaki się odbył zaraz po ślubie, hr. Stefan Wandycz założył się z trzema kolegami, że w ciągu 24 godzin zdobędzie młodą hrabinę, pomimo, iż uchodzi za szczyt wierności.

Nazajutrz z rana hrabia Kazimierz wyjechał na polowanie. Po kilku godzinach hrabina Mira otrzymała wiadomość, że jej mężowi przytrafił się jakiś wypadek. Wzywano ją do natychmiastowego przybycia.

Hrabina Mira mknęła z przerażeniem do męża, gdy wreszcie goniec wskazał jej jakąś lepiankę ukrytą w lesie. Weszła tam, lecz ku swemu zdumieniu nie zastała w niej męża. Znalazł się natomiast jakiś zamaskowany osobnik, który na wszystkie jej pytania odpowiadał milczeniem, a wkońcu rzucił się na nią.

Hrabia Kazimierz zwrócił z polowania. Cała służba była zdziwiona, że przyjechał zdrów i cały, on zaś był niemal przerażony, widząc, że żony niema w domu. Gdy dowiedział się o wszystkiem, natychmiast z całą służbą pomknął na poszukiwania żony.

Już mieli wszyscy pomknąć na poszukiwanie porwanej hrabiny, gdy Kazimierz zatrzymał ich jeszcze na chwilę, wołając:

— W jaką stronę właściwie hrabina pojechała z gońcem?

— W stronę lasu.

— Ha, więc przeszukać cały las, krzak za krzakiem, zarośla za zaroślami. Ja pędzę naprzód... Spotkamy się za lasem... Kto wie, czy pani dziedziczka jeszcze żyje w tej chwili... Módlcie się za nią...

Straszliwie spiął konia ostrogami. Rumak ruszył z kopyta, pędząc, jak błyskawica.

Hrabia już nawet nie pędził lecz wręcz fruwał... Z boków konia, niemiłosiernie kłutych ostrogami, spływały strugi krwi...

Przed samym lasem hrabia na chwilę zatrzymał się, nie wiedząc, w jaką stronę podążyć.

Ale zamiast tracić czas na namysły, wolał pomknąć wprost przed siebie.

Po dłuższej chwili natknął się nagle na konia hrabiny. Cóż się stało? Dlaczego był sam, opuszczony?

Czyżby hrabina spadła z konia? Czy też już ją porwano, zostawiając konia na łasce losu?

O Boże, któż to powie? Któż wskaże?...

Zeskoczył z konia, przeszukując wszystkie krzewy i zarośla... drżąc na myśl, że lada chwila natknie się na stygnące już zwłoki tej, którą nadewszystko ukochał.

O, jakież straszne były to chwile!..

Strumienie zimnego potu spływały hrabiemu z czoła..

Szukał na mchu śladów krwi... zbrodni.. sam już nie wiedział, czego... a obawiał się — wszystkiego...

Już stracił nadzieje odszukania żony żywej... I już zgóry opłakiwał nieszczęście, przed którem drżał przeraźliwie, najstraszliwsze z nieszczęść, jakie mu się mogło przytrafić.

Jeszcze przed godziną był taki szczęśliwy, gdy wracał do zamku, cały promieniujący radością.

A teraz... zaledwie godzina przecież minęła, a tak ogromna różnica...

Poszukiwania trwały długo...

Niejednokrotnie hrabia Kazimierz wymijał się ze swoją służbą, nie mogąc natrafić na żaden ślad.

Większość służby posłał dalej, aby szukała poza lasem, zasięgając języka, gdzie się da...

Wtem gdy już niemal oszalały z rozpaczy, błąkał się jeszcze po lesie, nie szukając już nawet wcale, lez raczej usiłując pędem końskim zagłuszyć ból, świdrujący mu duszę i ciało, nagle... ujrzał za krzakami jakby zarysy jakiegoś szałasu.

Po sekundzie stanął przed lepianką, której okno jeszcze było otwarte.

Z krzykiem przerażenia targnął za klamkę... Drzwi były zaryglowane.

Jednem silnem pchnięciem, w które włożył całą swoją rozpacz i wściekłość, rozwalił je...

Wpadł do pierwszej izby, rozejrzał się dokoła błyskawicznie i... nic nie dojrzał... oprócz chyba pewnego nieładu, świadczącego, że mogła się odbyć walka między napastnikiem a jego ofiarą.

Spojrzał na okno i odrazu wydało mu się, jakby ktoś przez nie uciekał przed chwilą.

Hrabiemu krew zastygła w żyłach... Czyżby rzeczywiście ta chatka była miejscem zbrodni???

O, bo już teraz nie miał żadnej wątpliwości, że nie mogło być inaczej... był pewien, że jego żona padła ofiarą podłego zamachu...

Oglądając bacznie ściany lepianki, ujrzał, że ma jeszcze jedną izbę, do której prowadzą drzwi...

W mgnieniu oka pchnął drzwi i wpadł do drugiej izby...

W pierwszej chwili nic nie widział... Dopiero, gdy wzrok nieco przyzwyczaił się do panującego tu półmroku, hrabia ujrzał, że na czemś jakby w rodzaju tapczanu widać postać kobiecą.

Przyjrzał się bliżej... O. i teraz widział już wyraźnie...

Ujrzał bladą, strasznie, przeraźliwie bladą jak śmierć kobietę, której ramiona zwisały bezwładnie...

Była to... o zgrozo!.. jego żona...

Rzucił się na nią, nerwowo rozszarpując odzież, aby dostać się do serca i wysłuchać, czy bije jeszcze...

Po chwili zerwał się i padł na kolana... Dziękował Bogu, że mu jeszcze żonę zachował przy życiu...

Cały trząsł się z przejęcia... Wnet wszakże oprzytomniał...

Co z tego że żyje? Ale może jest ranna? Może potłuczona? Co się z nią dzieje?

W każdym razie nic dobrego, skoro zemdlona...

Usiłował ją ocucić...

Krzątając się dookoła niej, dostrzegł teraz rzeczy, które przejęły go zgrozą śmiertelną.

Nieład na tapczanie i nieład w stroju hrabiny, strzępy jej sukni, podrapania i siniaki, których nawet nie dostrzegł przy pierwszym odruchu radości, iż wreszcie żonę odnalazł i że usłyszał bicie jej serca... wszystkie te znamiona czegoś... najgorszego... wstrząsnęły nim straszliwym dreszczem zgrozy.

Tak.. tak... nie ulegało wątpliwości, że tu nastąpił gwałt, że Mira padła ofiarą brutalnej przemocy.

Hrabia Kazimierz trząsł się cały, nie mogąc się uspokoić.

Pałając coraz straszliwszą wściekłością, płonąc pożarem gniewu i oburzenia, posunął się nawet tak daleko, że zawołał:

— O, bodajbym nie zastał jej już żywą, niż taka... Lepiejby umarła... Lepiejby dla niej i... dla mnie...

I trysnęły mu z oczu łzy lejąc się potokiem, strumieniem...

Były to łzy wściekłości, łzy piołunowej goryczy, krwawe łzy bezbronnej złości i oburzenia..

Tak był przejęty swym bólem, że nawet nie zauważył, iż nagle hrabina Mira otworzyła oczy...

Dalszy ciąg jutro.

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Rymkiewicz zbliżył się do miejsca, gdzie leżała padlina. Dookoła niej było rojno, jak w mrowisku.

Upał panował szalony. Cała polanka była jakby wielkim piecem.

Na polach było jeszcze choć trochę przewiewu, ale tu na polance, otoczonej zewsząd drzewami, był żar, jak na pustyni.

Powietrze było strasznie ciężkie. Wprost trudno było oddychać.

Rymkiewicz zatrzymał się wreszcie, bo już nawet nie mógł kroku dalej zrobić. Krew uderzyła mu silnie do skroni, do oczu, do mózgu...

Muchy jakby go zupełnie nie dostrzegły... Nie ruszały się nawet z miejsca. Wyglądały, jakby spały na swym ponurym żerze, również uśpione palącym żarem.

Nachylił się, podniósł z ziemi garść piasku i cisnął na rój jadowitych owadów.

Odrazu uniosła się cała chmara skrzydlata, zawirowała dookoła tułowia końskiego i wnet potem opadła ponownie. I żadna jakoś nie przyfrunęła do lekarza.

— Ha, ha... widać, że mnie nie chcą — rzekł szyderczo.

Podniósł kilka rózeg sosnowych i bił niemi po roju much. Cały rój znów pofrunął do góry w przerażeniu.

Teraz już zachował się raczej napastliwie, okrążając go groźnie i bzykając wrogo.

Doktór znów przeciwnie opędzał się od nich gałązkami, aby je odgonić i bacznie śledził za tem, dokąd pofruną. Kilka z nich już zniknęło w zaroślach. Inne wróciły do smakowitego ścierwa. Sporo wszakże zostało, fruwając dookoła doktora bardzo groźnie.

Przyglądał im się bacznie. Wkońcu powiedział sobie:

— Jedna z tych mnie zabije.

Dwie — trzy siadły mu na rękawie... Wnet wszakże odleciały. Bały się go widocznie.

Dziwił się, dlaczego, bo stał spokojnie, nie ruszając się nawet z miejsca.

Ach, nareszcie...

Jedna z much siadła mu na szyi.

Wstrząsnął nim odrazu dreszcz straszliwy.

A jednak ogromny giez wcale go nie ukłuł...

Tyle tylko dopiero, że nabrał odwagi i teraz nadal krążył dookoła niego, dookoła uszu, szyi, nosa nieustannie, jak gdyby chciał wybrać miejsce, gdzie najlepiej umieścić truciznę.

Rymkiewicz wyczuwał to doskonale. Powiedział sobie:

— To z pewnością już będzie ta...

Rzeczywiście tylko ta ogromna mucha jeszcze nim się interesowała, podczas, gdy inne dawno odleciały... rzyły go obojętnością.

Był to olbrzymi giez, typowy giez koński, groźny i niebezpieczny.

Promienie słońca odbijały się w tej wielkiej musze. Wyglądała, jak prawdziwy szmaragd skrzydlaty. Była wspaniała i okropna zarazem...

Delikatnie, aby jej nie spłoszyć, Rymkiewicz odwinął rękaw koszuli i obnażył swe ramię.

Mucha zauważyła to natychmiast i wirowała dookoła ramienia.

Nie siadała wszakże jeszcze, jakby pragnąc się przekonać, czy to nie jaka zasadzka. Wreszcie siadła mu na ramieniu.

Pełzała mu po ręce do przegubu i zpowrotem... Chwilami zatrzymywała się... odlatywała i wracała równie szybko, jak przylatywała.

Była już na środku ramienia, ale wciąż jeszcze jakby się wahała, nie mając odwagi wyssać krwi z tego ramienia, tak pełnego życia.

Wtem dotarła do miejsca, gdzie żyły nabrzmiewały pełnią krwi. I tu nagle... zatrzymała się...

Rymkiewicz przypatrywał się jej z natężeniem, blady, jak śmierć, mówiąc do siebie:

— No teraz wreszcie przecież zdecyduje się.

Rzeczywiście mucha nagle znieruchomiała... Wyglądała, jakby była namalowana na jego ramieniu...

W pierwszej chwili Rymkiewicz nie czuł nawet niczego... Może tylko jakby lekkie łechtanie drobnych łapek.

Wyglądało, jakby wielki giez chciał się lepiej oprzeć łapami o ciało, aby tem łatwiej wyssać krew z żyły...

I oto nagle...

Dalszy ciąg nastąpi

Ogłoszenia drobne

Pełna Tabela Loterji

Klasa IV, 33 loterji 3-ci dzień ciągnienia

I i II-gie ciągnienie
GŁOWNE WYGRANE

10.000 na n-ry: 7833 125099 138888 177081.

5.000 na n-ry: 45093 71749 81254 87187 101182 129470 170496 179620

2.000 na n-ry: 9089 27981 54838 89497 86979 89065 95478 109127 120836 139374 147078 153079 166080 177193 184325.

1.000 na n-ry: 13089 13165 13599 17680 19170 25017 27269 23778 34056 34905 40930 46371 47455 53349 56892 57462 57648 64958 66310 69632 72407 73261 79984 94759 98886 101205 105585 106468 128611 129662 134040 140387 141892 145673 151486 152023 153486 154416 156539 161306 161666 162782 163252 171016 174229 182108.

Po 200 złotych:

113 239 75 641 89 740 1176 96 249 308 34 50 1557 2119 63 249 402 569 621 854 3381 538 48 602 819 913 20 76 80 84 4115 38 49 618 824 926 5018 105 235 373 496 690 701 963 6380 539 66 620 761 844 7122 321 39 447 576 82 8212 403 627 762 96 9168 82 448 711 98 818.

10036 281 312 69 461 531 57 716 42 830 11099 151 620 838 12000 159 330 465 95 520 13043 231 373 86 532 45 611 866 922 14236 532 637 15251 304 815 16086 252 374 434 508 749 877 17071 103 203 71 457 592 660 74 816 82 960 18098 355 491 515 791 835 36 19277 865.

20049 200 396 530 92 734 21006 8 145 504 51 704 17 42 810 77 942 22102 29 61 77 224 321 518 52 664 723 820 62 78 23241 83 440 656 74 711 821 905 24078 170 251 92 302 4 467 722 73 859 946 87 25009 62 172 87 279 360 421 43 61 98 531 43 48 58 70 608 89 729 31 856 64 973 26080 87 226 394 576 730 60 825 27036 37 41 193 311 59 408 24 609 57 777 853 901 3 15 33 32 28027 62 87 167 270 85 306 60 79 414 663 700 872 74 984 29019 128 476 545 87 770 805.

30106 89 975 31144 593 859 926 32396 410 561 615 65 719 25 54 810 961 33043 61 86 132 77 384 483 565 617 71 788 886 920 91 34010 108 65 73 86 218 340 42 470 593 628 56 701 11 67 989 35032 89 155 61 216 22 70 307 64 468 637 73 711 46 822 85 901 3 36011 18 161 326 554 746 76 94 840 81 980 37016 98 154 68 412 80 516 70 634 841 937.
38069 70 106 10 207 49 86 363 402 556 91 642 46 95 751 826 43 70 39035 77 221 597 790 818
40141 417 773 82 830 61 69 98 951 83 41222 31 358 458 64 630 47 73 715 42049 64 135 204 490 505 27 605 702 98 43009 142 206 352 62 75 402 99 615 16 39 752 839 932 86 44006 71 143 84 88 237 373 406 77 522 59 70 79 686 731 74 78 984 45038 79 183 236 54 442 62 69 78 528 45 76 638 845 46026 111 326 35 443 526 47 633 36 836 988 47033 48133 234 99 449 509 47 674 826 935 49011 73 105 220 97 322 429 56 509 29 31 708 62 801 937

50010 214 314 33 400 592 61 708 30 874 51034 296 352 435 510 82 83 619 71 80 734 906 52011 475 539 640 819 952 78 85 53059 182 384 482 551 61 914 54010 31 68 158 368 96 492 586 607 85 95 896 941 89 55044 56 106 69 311 409 34 52 56 92 539 602 87 896 998 56165 89 274 363 616 68 98 830 57014 139 86 87 303 29 470 640 813 77 919 58162 542 52 57 87 794 806 53 55 81 951 59046 96 149 65 211 89 402 94 606 701 10 878 933 35 65

60057 74 354 415 75 561 69 667 74 61077 110 89 234 72 77 78 483 553 641 96 902 15 62040 189 218 20 873 74 63085 209 77 98 483 87 948 64039 125 86 392 741 44 53 67 829 53 78 975 65013 342 52 78 431 568 709 10 823 972 66120 224 39 407 681 701 15 54 850 61 993 67175 93 201 90 391 737 87 98 917 31 68052 170 251 337 415 501 34 79 660 96 747 814 31 69 84 928 35 70 78 69003 17 100 96 213 524 61 816 36 96 97 944 72

70032 83 88 197 295 355 57 58 804 77 639 701 951 99 71195 270 91 398 403 33 528 612 13 34 723 55 90 882 931 56 94 72238 464 81 590 793 879 73068 211 346 78 561 669 788 926 50 54 74064 219 95 351 410 508 40 603 88 815 71 92 75059 110 75 256 377 87 453 73 629 792 825 30 76004 123 71 201 45 330 47 501 22 643 47 86 812 35 52 56 77021 95 101 38 220 98 361 697 806 78026 93 126 39 239 58 337 401 23 535 96 645 54 56 805 67 973 85 79124 251 437 50 612 780 943

80100 212 331 97 465 80 503 680 769 834 950 88 81008 57 418 96 511 920 82037 116 23 25 69 78 95 300 97 552 54 95 630 60 780 839 91 909 13 20 31 83365 87 452 63 86 541 62 760 907 15 72 86 84014 561 625 49 67 88 719 34 936 85064 71 73 182 268 85 388 408 42 858 74 93 770 823 913 86433 546 80 86 656 712 30 93 924 50 87043 106 10 60 249 53 494 617 711 54 811 931 88098 391 440 94 615 45 857 50 942 89048 144 77 90 217 347 54 422 29 87 533 88 92 872 933 70

90190 369 93 417 36 38 549 602 95 812 40 829 904 31 53 83 91 977 150 62 301 14 51 477 545 652 82 844 994 92031 75 85 118 36 46 81 213 33 47 75 91 330 551 679 703 93179 311 448 57 536 77 664 840 53 940 91 94101 30 95 240 322 52 97 850 64 68 72 931 64 95131 650 96 722 93 969 96145 204 304 31 70 434 511 21 66 70 84 641 717 59 819 31 97133 61 210 393 471 921 98111 314 447 533 37 96 697 883 99024 57 100 2 4 298 402 58 70 507 667 721 45 84

100016 65 538 723 37 91 876 903 101068 76 271 468 577 89 668 721 857 102019 23 172 211 567 612 743 85 876 909 43 49 103063 212 357 500 643 93 735 67898 985 87 104073 94 227 373 496 948 79 105043 133 271 470 527 817 55 106053 63 322 434 56 513 53 621 702 31 33 49 861 107100 65 270 354 548 709 108160 217 90 322 35 420 541 67 94 700 27 109095 166 438 51 594 99 731 38 810 78 958

110023 221 93 309 31 47 587 619 734 886 111030 43 86 155 247 95 434 674 768 844 71 112179 213 313 20 65 79 693 719 24 62 819 76 99 934 84 113051 134 208 91 835 50 85 904
114008 86 123 545 698 757 83 841 115217 409 11 32 73 78 518 83 736 949 62 116066 98 160 62 200 96 399 417 78 752 79 985 117074 108 204 390 220 626 58 711 25 57 905 25 118006 37 141 208 57 576 633 71 92 705 61 83 808 68 76 903 53 119153 214 50 67 73 98 467 524 782 840 96 974

120022 41 99 128 205 369 74 419 61 579 602 780 935 121032 69 116 28 256 74 85 323 77 80 405 80 522 74 698 701 24 57 78 866 924 70 122177 241 59 87 373 75 98 434 43 61 79 534 751 839 902 123053 329 69 419 46 530 750 856 939 61 124023 57 224 26 40 434 76 574 640 907 41 125073 232 315 555 669 712 69 945 70 126116 83 286 547 756 75 93 815 30 73 912 38 49 56 127013 53 58 126 212 311 65 99 527 745 99 939 69 128202 24 62 402 521 34 45 89 751 870 129169 73 390 482 756 910

130066 237 97 344 66 404 48 69 76 705 83 99 832 83 958 131013 128 319 454 58 823 49 73 928 132079 128 35 43 64 239 59 337 62 504 32 728 37 854 95 955 133026 86 383 92 400 532 615 707 8 35 806 57 916 20 87 134129 89 332 41 51 424 38 706 74 933 68 135038 136 48 244 319 416 503 39 804 85 973 136016 153 31175 93 437 72 647 82 92 775 88 90 831 956 137070 103 58 476 561 91 95 97 661 138004 24 137 370 406 9 44 506 42 693 816 37 67 994 139007 28 161 224 75 338 76 93 97 477 550 727 52 831

140089 166 372 444 513 43 697 98 828 958 80 141240 78 307 46 567 764 85 802 924 142027 41 55 232 489 507 704 800 936 143071 177 235 618 44 739 852 53 64 934 87 144162 306 92 917 42 99 145050 137 216 377 80 588 671 146166 436 522 29 638 44 700 886 920 28 89 147019 142 263 95 304 28 416 85 624 31 42 762 90 148083 357 555 693 726 149023 202 327 577 789

150114 204 14 430 681 737 73 872 949 84 151052 430 527 73 644 80 713 17 27 68 801 75 80
152040 208 24 75 93 311 24 497 858 919 153011 12 119 34 362 405 43 69 534 52 73 644 58 851 154200 388 447 60 506 70 94 822 37 79 89 155008 42 71 184 397 400 591 704 31 70 814 95 156176 228 325 57 537 670 85 92 704 840 57 63 938 157095 127 55 274 97 352 402 507 17 627 873 158024 102 52 286 400 42 558 89 602 747 811 31 33 41 925 159011 111 66 202 89 424 550 85 616 92 770 855 930 85

160006 121 27 37 90 245 354 72 414 21 55 756 63 809 94 161071 89 158 250 85 96 433 505 689 706 73 823 74 75 942 162124 75 224 339 458 66 559 85 612 59 861 74 76 79 900 46 163083 179 345 47 88 419 32 544 82 769 90 861 164322 42 88 547 788 940 165028 317 402 25 49 63 512 84 603 92 720 77 811 62 99 166163 309 59 441 757 63 68 955 60 95 167033 282 352 91 410 66 782 817 937 68 168002 14 95 227 70 372 404 606 810 169035 41 102 230 96 325 530 79 729 75 970

170036 73 258 334 451 97 520 24 82 623 730 85 808 15 57 965 171079 171 213 63 36 59 80 416 41 546 824 172180 410 14 520 72 619 56 71 713 846 987 92 173020 155 269 94 437 70 580 94 607 726 174382 93 432 517 18 56 604 69 71 704 36 816 96 914 57 64 175033 46 170 78 240 47 421 53 79 81 655 63 84 702 17 47 90 886 92 931 176000 63 311 92 405 587 705 70 842 938 177013 60 258 577 178043 110 25 370 425 94 532 45 80 89 665 720 41 839 179036 66 250 496 530 37 47 719 29

180019 197 371 401 89 522 628 900 32 41 181041 109 71 234 38 86 490 93 606 735 88 858 182286 315 74 438 63 97 518 37 54 639 85 882 89 183134 327 530 41 76 612 776 867 184064 156 262 80 82 93 429 65 524 636 88 865 98

III-cie ciągnienie

Wygrane po 200 Złotych

153 437 729 807 1606 829 2045 155 742 862 988 3181 214 340 79 4153 489 5295 352 705 6187 207 359 7144 267 477 605 57 8257 778 811 30 924 27 9149 486 970

10182 534 613 737 844 11089 156 276 541 12313 501 13098 119 524 601 14556 678 995 15035 385 16298 371 935 90

17256 68 491 609 89 713 808 21 18295 368 529 700 19022 602 854 963

20143 533 934 21047 208 400 600 43 772 849 972 22053 164 84 322 26 52 584 675 826 36 935 23409 509 852 55 901 15 91 24008 12 42 385 472 522 755 812 20 910 25438 556 604 83 797 942 90 26052 330 99 407 504 689 703 22 27031 35 100 519 28035 201 69 337 478 88 8100 929 29501

30177 221 31708 901 32009 423 525 619 713 912 33696 820 70 941 34211 73 507 929 35015 64 80 124 432 517 504 880 88 36107 595 732 872 37121 619 81 835 38581 797 39163 969

40495 522 805 964 41518 661 42047 466 649 62 90 719 984 43316 60 435 516 738 836 77 44036 239 62 359 77 442 524 34 667 868 73 45110 716 905 26 46129 260 774 47047 103 16 804 28 916 48240 314 20 592 743 863 92 996 49029 235 43 47 920

50 345 80 97 51284 336 670 706 43 52641 862 66 74 76 53526 635 834 38 42 948 54424 30 59 55359 471 506 63 892 980 56130 368 403 808 57087 324 401 730 664 931 58069 819 59014 325 75 549 79 827

60041 71 167 91 260 71 340 649 916 61293 335 504 33 619 89 62106 335 63 600 777 63392 64020 81 198 207 349 68 583 65037 59 83 113 383 469 510 666 81 87 729 804 66049 107 259 469 720 36 894 67092 122 296 795 68568 862 951 69030 129 42 783 90 813 80

70170 463 574 71033 91 111 85 233 374 72170 764 862 73056 189 267 71 80 356 456 73 503 653 64 904 74047 326 400 530 709 836 68 90 985 75209 74 702 54 863

76170 312 900 70 77106 80 248 332 478 94 97 652 78144 66 850 57 607 848 79148 634 65 896 906

80171 387 405 34 531 708 24 81295 338 462 563 764 912 84 86 82002 58 132 203 334 425 546 667 830013 361 454 733 913 84091 197 451 760 865 85005 763 820 982 86161 829 943 93 87178 381 467 581 744 952 88311 17 71 97 795 89076 565 877

90174 597 805 91431 673 767 814 92559 89 729 895 93439 97 534 55 618 720 807 68 939 94207 360 589 724 50 984 95067 318 40 426 569 678 739 96093 117 216 34 94 495 697 97175 632 51 768 863 98362 490 633 726 87 853 99446 533 622 54 839 916

100077 639 946 84 101826 92 102502 27 56 664 708 73 998 103483 104460 508 105083 138 291 326 874 106084 017 83 107605 80 641 880 907 34 108488 659 80 778 833 109073 143 821 882

110104 14 25 253 441 832 925 111106 506 796 848 112221 78 301 825 901 08 113056 342 416 517 38 93 655 75 903

114018 153 446 589 115033 537 621 116138 256 343 53 487 93 999 923 117376 764 811 92 118119 222 95 708 918 119038 151 481 537 634 709.

120139 48 287 597 603 886 121293 353 448 505 663 725 921 122318 638 76 713 52 868 968 123045 56 78 349 857 82 124171 415 48 966 125976 126138 228 56 80 84 325 576 630 74 75 774 855 127050 54 145 51 289 476 986 128151 499 711 39 805 129129 204 347 930.

130180 340 668 131031 63 108 82 277 340 66 69 551 132125 93 267 81 400 587 653 746 133108 82 349 665 990 134403 558 765 81 836 135039 80 99 147 860 136121 250 310 612 856 952 137674 716 25 138445 632 726 802 85 933 139111 30 66 228 545 669 761 86 867 83 910.

140249 400 374 141593 747 842 967 142176 300 821 83 746 954 143034 253 760 144111 248 76 360 415 663 721 89 881 91 145048 147 343 573 778 883 146252 683 846 56 147015 271 381 546 707 148181 389 95 439 566 694 710 149031 69 258 716 801.

150203 53 551 613 27 995 151232 309 562 74 693 704.

152026 743 60 884 153124 233 526 623 35 722 154237 65 704 155015 32 68 149 304 73 962 156049 54 133 85 96 360 91 952 85 157279 390 477 555 704 41 897 158023 248 428 159208 470 616 54 884

160057 101 265 576 677 96 840 85 918 23 53 161126 38 356 414 597 714 162109 571 677 98 163293 978 164063 468 832 165105 312 406 766 166189 374 517 789 167247 97 345 786 899 969 168105 531 654 64 84 92 169025 352 91 544 832

170260 385 92 171085 153 69 264 578 683 935 172073 101 499 555 882 173133 664 888 986 174755 175303 5 644 58 715 965 877 176340 718 177222 446 695 915 62 178025 130 274 609 877 918 179404 11 503 59 680 734 920

180007 328 660 962 181002 369 514 638 935 182032 142 274 645 183417 35 184246 400 523 953

IV-te ciągnienie
GŁOWNE WYGRANE

Zł. 10.000 na n-ry: 148256 184610

Zł. 5000 na n-ry: 87770 128036 179801

Zł. 2000 na n-ry: 3990 16482 33520 39784 54920 61979 70945 77824 90043 96652 98441 115300 121533 136877 145719

Zł. 1000 na n-ry: 5697 7172 9026 15951 23252 23604 29553 30232 30304 30542 34247 37163 37550 40741 41061 42056 42650 48691 55957 5075[illegible] [illegible] 61218 62643 66071 67283 80140 [illegible] 92234 96663 103459 113560 115690 128218 128858 130327 133077 144902 146712 16077[illegible]

Po 200 zł.

01 602 06 847 957 1003 19 405 32 93 586 2215 383 586 3053 304 738 4416 26 611 58 5288 681 6521 602 50 849 7804 25 8157

10106 61 207 516 83 619 847 11158 336 39 91 775 12639 787 863 965 68 13349 482 14322 843 984 15346 441 601 880 17507 789 18598 850 19346 476 568 69 83 898 956

20007 62 107 69 598 935 77 21312 79 891 918 88 22002 35 395 514 759 63 23083 226 81 710 983 24047 87 354 90 880 25271 356 413 504 744 26145 241 501 630 82 972 27237 72 74 516 22 25 644 60 847 89 28109 431 54 538 608 57 712 804 29112 88 402 548 670 736 855 58 920

30034 289 813 31527 53 675 741 937 32014 73 317 63 576 818 949 33084 229 50 307 525 37 869 914 30 75 34254 500 94 612 746 868 82 35096 129 358 76 507 704 72 36029 32 46 675 805 37113 231 82 644 91
38013 94 427 987 39770 812 39

40012 260 372 94 568 862 41077 821 89 904 42087 481 570 43229 57 965 44145 596 885 936 67 75 45269 302 564 46025 139 536 772 854 98 47193 470 712 66 75 879 927 48056 520 50 88 695 747 801 972 49014 387 461

50211 540 51165 737 52111 21 611 31 750 921 53420 563 671 841 54249 502 813 926 55274 552 621 88 705 45 876 938 62 56199 749 63 853 57 213 61 346 441 774 58088 142 382 436 724 933 59098 245 306 11 571 843 56 69

60135 512 60 650 71 703 66 61078 147 75 298 366 79 405 678 795 958 75 62010 120 686 857 63144 718 978 64121 289 522 604 16 787 866 94 904 65016 164 264 300 840 960 66639 730 915 67091 310 407 16 731 827 85 68269 420 597 650 817 69133 265 583 835 58 938

70382 499 568 694 764 923 71099 128 35 82 552 830 72012 125 231 476 662 733 824 60 73030 538 741 74331 91 93 514 33 79 647 75023 202 8 676 894

76050 190 477 901 77067 229 33 50 350 612 38 53 782 78072 141 240 462 790 89135 524 608 87 933

80041 149 322 693 703 832 81026 246 585 604 992 82281 63 420 804 83180 247 570 967 77 84015 129 685 711 85127 338 97 86117 44 71 409 36 79 523 78 643 87283 447 21 559 911 88162 206 26 363 400 89010 373 83 400 701 4 849 64

90118 282 425 596 735 91066 126 59 322 45 505 883 92200 701 38 93078 113 352 582 924 74 94003 37 196 228 86 99 313 61 747 809 990 95097 118 77 242 492 636 41 820 912 49 86 96137 41 368 613 760 838 97031 53 271 770 899 98094 283 322 617 836 99050 346 595 937 97

100572 644 937 101050 291 776 858 87 102062 83 632 747 103095 125 381 465 561 44 79 665 104090 426 673 708 105077 122 432 781 918 90 106014 100 101 54 254 718 834 107186 693 108271 466 879 109371 709 48 110132 300 418 91 111519 20 747 841 112076 376 519 661 806 113101 57 461 893 901

114033 84 501 934 115068 474 577 116281 403 621 83 747 83 841 80 118100 74 542 600 791 863 80 916 48 119037 146 230 626 847.

120202 25 453 573 683 882 121200 368 122305 709 35 812 123271 91 124013 478 663 94 125026 403 56 703 41 817 61 88 126197 204 422 585 822 43 127254 318 405 66 523 128034 89 219 129130 310 40 50 535 42 709 99.

130189 277 311 535 82 691 835 62 131032 273 416 569 824 132350 456 73 612 901 133064 122 297 500 610 20 734 971 134280 434 798 135087 144 277 86 373 461 534 136032 79 80 379 488 626 55 74 847 84 908 12 137044 443 66 94 511 974 138081 648 748 59 838 58 139057 300 799.

140176 424 502 751 827 947 141071 120 87 821 938 142133 443 588 680 835 61 93 143053 598 687 144141 69 779 833 145100 24 470 82 556 667 874 146015 346 670 794 841 97 929 147215 425 83 778 148300 678 760 149104 434 626 61 793 830.

150044 379 490 887 151156 63 771 817.
152211 86 401 647 751 83 152207 429 549 630 747 817 61 154314 64 538 39 646 736 81 901 155062 83 191 92 490 514 719 802 156024 130 42 270 430 826 157019 44 708 959 158080 182 813 909 14 70 159240 331 647

160359 472 161196 202 350 500 35 681 98 162343 44 765 945 164333 792 165407 21 52 513 629 166085 253 656 67 830 80 992 167059 83 249 348 168105 352 71 431 96 680 159149 614 777 980

170041 117 244 499 511 171369 495 613 86 950 172285 492 711 961 173049 75 491 174613 949 54 175006 179 392 469 556 77 676 176006 207 520 606 755 177495 581 716 32 93 876 931 178154 850 179053 142 52 506 651 750 68 922 52

180056 244 308 500 621 896 181153 281 362 78 79 576 684 784 182101 219 597 722 87 913 183111 14 38 319 35 545 703 89 850 184272 548